PEDRO CALDERON DE LA BARCA

Życie snem

wolnelektury.pl

FUNDACJA
nowoczesna
Polska

PEDRO CALDERÓN DE LA BARCA

Życie snem

DRAMAT W TRZECH AKTACH

TŁUM. JÓZEF SZUJSKI

Don Pedro Calderon de la Barca urodził się 17 stycznia 1600 w Madrycie, oddał się zawodowi wojskowemu, lat 50 licząc został księdzem i umarł 25 maja 1681. Idea religijna jest głównym motywem jego dramatów, co najwidoczniejsze w jego *Aulos sacramentales* (sztuki na Boże Ciało), których napisał 80. Dramatów i tragedii historycznych i romantycznych, sztuk „intrygowych" i komedii bohaterskich napisał 120; najsławniejsze z nich, *Książę niezłomny* i *Życie snem*. Napisał także 200 *loas* (prologów) i 100 *entremeses* (międzyaktówek), i poezje. Calderon i Lope de Vega są największymi poetami dramatycznymi Hiszpanii. *Księcia niezłomnego* spolszczył Juliusz Słowacki (Biblioteka Powszechna Nr 274), *Życie snem* Józef Szujski (wyszło we Lwowie po raz pierwszy 1883 r.).

Redakcya „Biblioteki Powszechnej".

OSOBY:

BAZYLI (król polski),

ZYGMUNT (królewicz),

ASTOLF (książę moskiewski),

KLOTALD (namiestnik),

ESTRELLA (infantka),

ROZAURA,

KLARYN (błazen),

PANIE DWORU,

GWARDIA,

ŻOŁNIERZE,

MUZYKANCI I INNA DRUŻYNA.

DZIEŃ PIERWSZY

Dzika, leśna i skalista okolica. W głębi stara wieża. Rozaura w przebraniu męskim schodzi ze skalistego wzgórza.

ROZAURA

Gdzie mnie wiedziesz, szybkonogi,
Wiatry z drogi, góry z drogi

Rwący w pędzie hipogryfie[1]?
Gdzie na nagie gnasz mnie skały,
Błysku ty, bez światła biały
Bez lotnego ptaku pierza,
Bezpłetwiasty mórz powtorze?
Stań! Dzikiego tutaj zwierza
Świetne w blaskach słońca łoże...
Stań! Sił więcej mi nie służy:
Ślepa już i zrozpaczona
Kładę ręce i ramiona
Na szmaragdzie tej pustyni!
Krwawy znaczę ślad stopami
W niegościnnej polskiej ziemi:
Bo któż oczy litośnemi[2]
Nieszczęśliwych zwykł przyjmować?

KLARYN
Krzywdę mi jegomość czyni:
Skoro trudnim się skargami
I mnie proszęż porachować.
Wszak oboje z domu ciszy
Rżniemy w świat na awantury,
Rozbijamy łeb skałami,
Koziołkujem się oboje
Z każdej parii, z każdej góry:
Czemuż, gdzie boleści twoje,
O Klarynie nikt nie słyszy?

ROZAURA
Nie mieściłem cię w mym słowie,
Chcąc zostawić twej wymowie
Skargę na własny rachunek:
Wszakże wedle mędrców zdania
Warto ponosić[3] frasunek[4],
By mieć prawo narzekania.

KLARYN
Taki mędrzec, bez wątpienia,
Był nieboże — pijaczyna!
Dałbym mu dla otrzeźwienia
W bok kułaków z pół tuzina!
Niechby radził, co w tej porze
Na pustkowiu, zabłąkani
Czynić mamy w tej otchłani,
Kiedy dzienne gasną zorze.

ROZAURA
Smutne, dziwne nasze losy!
Lecz jeśli mnie wzrok nie mami,
Jeśli fantazja nie łudzi,

[1] *hipogryf (z gr.)* — legendarne zwierzę. Przednia część była gryfa (mityczne zwierzę; lew o głowie, przednich łapach i skrzydłach orła) a tylna konia. [przypis edytorski]
[2] *oczy litośnemi* — popr: oczami litościwymi. [przypis edytorski]
[3] *ponosić* — tu: znosić. [przypis edytorski]
[4] *frasunek* (daw.) — zmartwienie. [przypis edytorski]

Widzę tam — chociaż niebiosy
Słabymi tchną już światłami,
Widzę tam — mieszkanie ludzi.

KLARYN
I ja, jeślim nie oślepiał.

ROZAURA
Dzikiej mieszkanie budowy:
Zda się, że z olbrzymów głowy,
Które tam sterczą nad nami,
Głaz się po głazie odczepiał
I w dziką złożył strukturę.

KLARYN
Zbadajmyż tedy tę dziurę,
Zamiast się zbytnio dziwować,
Może się znajdzie szczęśliwie,
Kto nas zechce przenocować.

ROZAURA
Brama ta, paszczęka raczej,
Ciemnością nocy straszliwie
Zionie ku nam.

Słychać szczęk kajdan.

KLARYN
A to co znaczy?

ROZAURA
Strwożona, struchlała stoję.

KLARYN
Otóż i słychać kajdany.
Galernik jakiś spętany
Siedzi tam... Boję się, boję.

ZYGMUNT
Z wieży.
Biedny ja! O! Nieszczęśliwy!

ROZAURA
Boże! Jakiż głos straszliwy!

KLARYN
Do pięt przechodzą mnie dreszcze.

ROZAURA
Klarynie!

KLARYN
Pani!

ROZAURA

Czas jeszcze!
Uciekniem.

KLARYN

Szczęśliwej drogi!
Nie ruszę nogą od trwogi.

ROZAURA

Światło tam błędne migoce:
Gwiazda wilgocią wybladła
Drżąca, niepewna, upadła,
Aby tej otchłani noce
Srożej uczynić czarnymi.
Przecież przy błędnym jej drżeniu
Widać człowieka w pomroce.
O! Trupa raczej na ziemi
Widać w okropnym więzieniu.
Ciężkie okowy go gniotą,
Skóry mu zwierząt odzieniem.
Stańmy, poczekajmy oto,
Niech się wywnętrzy z cierpieniem,
Które przyciska go srożej
Od nocy, od kajdan obroży.

ZYGMUNT

Nędznym ja! O! Nieszczęśliwy!
Nieba! Mówcie, wzywam was,
Mówcie, jaka moja wina,
Skąd los na mnie tak straszliwy,
Na ludzkiego spada syna?
Wiem ja, wiem, że w każdy czas — Los, Kondycja ludzka
Najsmutniejszą dolą człeka
To, że rodzi się na ziemi;
Ale między śmiertelnemi
Poza winą narodzenia
Czemu sroższy los dopieka
Mnie nad inne ziem stworzenia?
Wszystko, wszystko na tym świecie — Los, Cierpienie, Rozpacz
Swych urodzin nosi grzechy:
Lecz wszystkiemu — w życia wątek
Szczęścia wplecion bodaj szczątek,
Tylko moje, moje plecie
Się bez światła i pociechy!...
Ptak się rodzi, kwiat pierzaty[5], — Zwierzę, Ptak
Bukiet skrzydły[6] unoszony,
Ponad pola, ponad światy
Rwie go lot w dalekie strony;
Z gniazda szczęśliwy on ruszy
Bujać w niebiosów[7] światłości,
A ja, co więcej mam duszy,
Czemuż to mniej mam wolności?
Rodzi się zwierzę wśród nory, — Zwierzę

[5] *pierzaty* — dziś popr.: pierzasty. [przypis edytorski]
[6] *skrzydły* — dziś popr. forma N. lm: skrzydłami. [przypis edytorski]
[7] *niebiosów* — dziś popr.: niebios. [przypis edytorski]

A oto, ledwie natury
Ręka w cudowne mu wzory
Szerść[8] jędrnej ułoży skóry:
Rwie się w krwiożerczej dzikości
Niszczyć, co słabsze i mniejsze:
Ja czucia mam szlachetniejsze,
Czemuż to mniej mam wolności?
Ryba się rodzi, fal dziecię,
Podwodnych głębin stworzenie,
A oto, ledwie przestrzenie
Wiosłami płetew[9] poczuje,
W oceanu buja świecie,
Piersią nieskończoność pruje.
Taka szczęśliwa w światłości
Morza, choć zimna i głucha:
Lecz ja, co więcej mam ducha,
Czemuż to mniej mam wolności?
Rodzi się strumień, wąż śliski,
Z srebrnego źródeł szemrania,
Lecz oto porwał w uściski
Kwieciste brzegi, przegania
Pędem doliny ukrycia
W równiny dążąc jasności:
A ja, co więcej mam życia,
Czemuż to mniej mam wolności?
O! Pierś moja od gniewu się wzdyma,
Serce moje wybucha wulkanem;
Jakie prawo mnie, człowieka, trzyma,
Że nie dane mi, co wszystkim dane,
Kto bezprawnie mi, okrutnie bierze,
Co ma strumień, ryba, ptak, co zwierzę?

Zwierzę, Morze

Przyroda nieożywiona, Woda

ROZAURA
Litość mną wstrząsa i trwoga.

ZYGMUNT
Kto słucha mojej boleści?
Klotaldo?

KLARYN
Powiedz, na Boga,
Że Klotald.

ROZAURA
O, pełen cześci[10] Słucha twej pieśni rzewliwej Nieszczęsnego nieszczęśliwy.

ZYGMUNT
Ha! Nie chcę, aby kto wiedział
Com narzekał, com powiedział!
W kościste moje ramiona
Porwę zuchwalca! Niech kona!

[8] *szerść* — dziś: sierść. [przypis edytorski]
[9] *płetew* — dziś popr.: płetw. [przypis edytorski]
[10] *cześci* — dziś popr.: czci. [przypis edytorski]

KLARYN
Jak pień głuchym, panie drogi!

ROZAURA
Chyląc się do twojej nogi
Wiem, pozyskam serce człeka.

ZYGMUNT
Głos twój w mą duszę przecieka,
Dziwnymi serca dreszczami
Drżę pod twoimi oczami.
Kto jesteś? Skąd twoja siła
Nad tym, któremu kolebą[11]
Czarna ta była mogiła,
Któremu za świat i niebo
Starczy to dzikie pustkowie,
Trupowi, co żyć zmuszony,
Żywemu, co życia zbawiony[12].
O potępionej mej głowie
Jeden wie człowiek, jedyny,
Strzegąc mnie — ludzkiej zwierzyny,
Zwierzęcego strzegąc człeka,
Ucząc na zwierząt drapieży,
Jak światem władać należy,
Gwiazdy przemierzając ze mną
Na tych nielicznych, co nocą
Świecą nad przepaść tę ciemną.
Powiedz, skąd idziesz i po co
Ty, coś oplątał mnie czarem,
Coś oczu spalił pożarem,
Głosu coś przeszył urokiem,
Że gonię pijanym okiem
Za tobą i widzieć cię płonę[13],
Tym większym płonę pragnieniem,
Im dłużej mam oczy zwrócone
Na ciebie. Więc choćby zniszczeniem
Było mi patrzeć ku tobie,
Patrzyłbym, aby nie skonać
W nieoglądania żałobie.
Umieram, czuję, umieram,
Kiedy na ciebie spozieram,
Z pragnienia, by ciebie oglądać:
Oglądam i tylko żądać
Umiem, bym patrzył na wieki.
Gdybym nie patrzył, z dalekiej
Piersi, od duszy gdzieś głębi
Gniew straszny buchnie, zakłębi
Na samą nieoglądania
Myśl, choćby śmiercią być miało,
Że cię oglądam. Wszak dało
Mi twe spojrzenie, com nigdy
Nie znał od dni mych zarania:

Miłość niespełniona, Cierpienie

[11]*koleba* — miejsce w górach, które służyć może za schronienie; tu być może augmentatyw od: *kolebka*. [przypis edytorski]
[12]*zbawiony* — tu w znaczeniu: pozbawiony. [przypis edytorski]
[13]*widzieć cię płonę* — tu: widzieć cię pragnę. [przypis edytorski]

Dało mi szczęście bez granic,
Co całe człeka pochłania,
Więc nie zamienię go za nic,
Potężnym obronię ramieniem.

ROZAURA
Pełnym dziwu na te słowa,
Że zamiera w piersiach mowa.
Czyliż nazwę pocieszeniem,
Co mi w tobie niebo zsyła,
Że mnie zetknęło z cierpieniem,
Którego straszliwa siła
Moje zmartwienia przerasta?
Mówi o mędrcu podanie,
Że nędzny żywił się jeno
Śródleśnych roślin korzeniem:
«Jakąż to żyję ja ceną!»
Zawołał. Na to wołanie
Dziwny mu widok ślą losy:
Widzi, jak z siwymi włosy
Inny, już śmierci pół bliski
Zbiera rzucone ogryzki.
Tak ja wołałem do nieba:
Nie ma, jak moja potrzeba,
Nie ma, jak moja zgryzota!
Aż dusza moja poznała
Ciebie, któremu by może
Dola ma — ulgą się zdała!
Więc jeśliś zrządził tak, Boże,
By jedna ludzka istota
Krzepiła się drugiej boleścią,
Otuchy może ci wieścią
O moich dodam cierpieniach.
Jestem....

KLOTALD
Wchodzi.
Stróże w wieży cieniach,
Co z tchórzostwa lub swawoli
Puściliście tu dwóch ludzi...

ROZAURA
Nowe się nieszczęście budzi.

ZYGMUNT
Ha! Nadzorca mej niewoli,
Co mu strasznym padłem łupem.

KLOTALD
Brać ich żywcem albo trupem!

ŻOŁNIERZE
Zdrada! Zdrada!

KLARYN

Gdy szczęśliwą
Gratką wybór wam przyznany,
Pułkowniki, kapitany,
Bierzcie nas, lecz bierzcie żywo.

KLOTALD

Starannie przykryjcie twarze,
Niech wzrok ciekawych nie pada.

KLARYN

Nawet jakaś maskarada.

KLOTALD

O niebaczni, co przez straże
Aż tutaj dotrzeć ważyli[14]
Wbrew woli króla. W tej chwili
Broń odpinajcie od boku,
Lub ten pistolet, wąż z stali[15],
Wnętrze swe na was wyrzuci,
Z gęstego dymów obłoku
Piorunem obu obali.

ZYGMUNT

Stój, okrutniku! Ni kroku,
Bo więzy, którymim skowan[16],
Głowę o skały krawędzie
Strzaskam, wyszarpię zębami
Żywot, co tutaj pochowan,
Gdy włos im z głowy upadnie.

KLOTALD

Skoro wiesz, co na cię kładnie[17]
Więzy, coć życie zabrało,
Co turmy przyczyną się stało,
Po co tych gniewów? Daremne.
W czeluści rzucić go ciemne.

ZYGMUNT

Szamocząc się z żołnierzami.

Zaprawdę, wiedziałeś Boże,
Czemuż mi wdział tę obrożę,
Wiedziałeś! Byłbym tytanem,
Który by niebo szturmował,
Górę tę pchniętą kolanem
Na drugiej bym umocował,
Aż bym te słońca kryształy
Dosiągł, potrzaskał w kawały!

KLOTALD

Tać też twych więzów przyczyna.

---

[14] *ważyć się* — tu: mieć odwagę coś uczynić. [przypis edytorski]
[15] *z stali* — dziś popr.: ze stali. [przypis edytorski]
[16] *którymim skowan* — którymi jestem skuty. [przypis edytorski]
[17] *kładnie* — dziś popr. forma: kładzie. [przypis edytorski]

Zygmunta wyprowadzają.

ROZAURA
Panie! Duma krew ci ścina,
Ja pragnę prosić z pokorą
O życie, które mi biorą.
Surowość zbytnią by była
Gdyby nie tylko jej duma,
Lecz pokora nie skruszyła.

KLARYN
Jeśli zaś obie nie skruszą,
Choć ich postacie w teatrze
Mnogiego wzruszały kuma,
Niechże zły zamiar wasz zatrze
Moja przynajmniej natura
W środku między dumną duszą
A pokorną, ot mikstura
Dumy na pół, pół pokory,
Choro-zdrowy, zdrowo-chory,
Brzydko-piękny, piękno-brzydki
Na usługi wasze wszytki[18]!

KLOTALD
Broń im zabrać, twarz zasłonić,
Niech nie wiedzą, gdzie ich droga.

ROZAURA
Oto szpada! Tobie bronić
Jej nie mogę. Masz znać władzę,
Ciurom[19] braknie na odwadze,
By tak zacną broń zabrali.

KLARYN
Mnie to jedno, kto zabierze,
Byle więcej nie żądali.

ROZAURA
Jeśli zginąć mam, w ofierze
Szpadę ci tę niosę moją.
Nie znam dobrze tych tajemnic,
Co poza jej ostrzem stoją,
Lecz wiem jedno, żem do ciemnic
Tych, do Polski tej podwoi
Szedł w tej szpadzie zadufany,
By się hańby pomścić mojej.

KLOTALD
Na stronie.
Co ja widzę? Co poznaję?
Jaki kłopot niesłychany,

[18]*wszytki* — tu: cały. [przypis edytorski]
[19]*ciura* — w daw. wojsku pachołek, pomocnik żołnierza, osoba należąca do czeladzi służącej w wojsku i zajmującej się taborem itp. [przypis edytorski]

Jaki srom mnie nagle chwyta?
Kto ci dał szpadę?

ROZAURA

Kobieta.

KLOTALD

Jak się zowie?

ROZAURA

Milczeć muszę.

KLOTALD

Lecz cóż wiesz o tajemnicy,
Która wiąże się z tą szpadą?

ROZAURA

Tyle chętnie osłon ruszę:
Dając ostrze tej szablicy
Tą mnie opatrzono radą:
Jedź do Polski, w możnych oczy
Staraj świecić się tą bronią;
Będzie taki, co gdy zoczy
Dobrze znany dar przed laty,
Dumną cię wspomoże dłonią:
Pan to wielki i bogaty,
Lecz nie powiem ci nazwiska
Na przypadek, gdy nie żyje.

KLOTALD

Na stronie.

Nieba! Jakież dziwowiska!
Prawda czy majaki czyje?
Wszak Wiolanty to jest szpada,
Którą dałem jej przed laty
Zaręczając, że bogaty
Takim ostrzem, gdy zagada
Do mych oczu stali błyskiem,
Z ojca spotka się uściskiem.
Onaż, co życiem być miała,
Ma stać się śmierci przyczyną?
Wszak wyrzekłem już, że zginą!
O, igraszko ty zuchwała
Losu! Nieba dopuszczenie!
On mym synem! O, cierpienie!
Mówi o tym znak niemylny,
Serca popęd mówi silny:
Wszak skrzydlate się wydziera
Jako więzień oknem duszy,
Okiem ojca, co spoziera
Zamroczone łez powłoką
Szukające syna oko.
Co poradzę, co uczynię?
Przed Majestat wieść go ninie[20],

[20]*ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

Tyle co na śmierć wieść znaczy —
Ukryć, schować! O, rozpaczy!
Nie dozwala mi przysięga.
Na dwie strony mnie rozprzęga
Miłość krwi i wierność tronu:
Ha! Nie wahać mi się chwili,
Wiernym być mi aż do zgonu!
Czy nie mówił mimochodem
Że tu przybył powetować[21]
Hańbę, którą go okryli:
Nie! Nie! Hańba z moim rodem
W parze nie śmie postępować!
Krwi się mojej srom[22] nie chwyta…

Ale honor jak kobieta: Honor, Hańba, Zemsta
Każde go spojrzenie wzruszy,
Każdy wiatru powiew prószy[23]!
Czy kto winien, że go spotka
Ujma? Czy innego środka
Chwytać się w obronie może,
Jak mścić plamę na honorze?
Oj, tej zemsty pragnie krwawej
Krew to moja! Syn to prawy!
W niepewności tych nadmiarze
Trzeba jednę[24] obrać drogę:
Gdy zataić go nie mogę,
Jako syna go pokażę
Panu memu w błogiej wierze,
Że mu życia nie odbierze.
Wtedy też odważnym czynem
Honor zyszczem[25] utracony…
Jeśli nie, toć potępiony
Niech nie wie, że moim synem.
Do Rozaury i Klaryna.
Chodźcie oba smutną drogą.
Lecz jeśli pocieszyć kogo
Może, gdy ma towarzyszy:
To wiedzcie, że i w zaciszy
Duszy mej, gdzie nikt nie zoczy[26],
Śmierć i życie walkę toczy.

Odchodzi.

Zmiana dekoracji. Przed zamkiem królewskim z jednej strony występuje ASTOLF *z hufcem żołnierzy, z drugiej, od zamku,* ESTRELLA *w otoczeniu dam dworskich.*

ASTOLF
Na widok tyla piękności,
Na widok tyla promieni
Miesza się z szmerem strumieni

[21]*powetować* — wynagrodzić sobie poniesione krzywdy. [przypis edytorski]
[22]*srom* (daw.) — wstyd, hańba. [przypis edytorski]
[23]*prószyć* — tu: kruszyć, zamieniać w proch. [przypis edytorski]
[24]*jednę* — dziś popr.: jedną. [przypis edytorski]
[25]*zyszczem* — dziś popr. forma: zyskamy. [przypis edytorski]
[26]*zoczyć* (starop.) — zobaczyć. [przypis edytorski]

Ptasząt śpiew, miesza w miłości
Bębnów i trąb wojowniczych
Dźwięk — w hołdzie wdzięków dziewiczych.
Spieszy się wszystko i pali,
Aby was chwalić, więc chwali
Wasz klarnet, z metalu ptaszę,
I ptak, klarnet pierzaty.
Królewnę głoszą armaty,
Minerwę[27] wielbią puzany[28],
Aurorę[29] czczą ptaki wasze,
Florę[30] te drzewa i kwiaty.
Ja zaś wdziękiem pokonany
Minerwy, Flory, Aurory,
Czyż dziwo, że wśród pokory,
Co niewolnikiem mnie czyni,
Składam hołd mej monarchini?

ESTRELLA
Jeśli z czynnośćmi[31] ludzkimi
W zgodzie ma zostawać słowo,
W niezgodzie z pochlebną mową
Hufiec twój lśniący ostrymi
Dzidy. Jać się go nie boję,
Ale zadziwiona stoję,
W myśli łącząc, com słyszała,
Z tym, na co spoglądać muszę.
Nieludzką trzeba mieć duszę,
Zwierzęciu taka przystała,
Co zionąc pochlebstwem zdradnie[32]
Czyha, aż łupu dopadnie.

ASTOLF
Widzę, że moje zamiary
Niesłuszną wznieciły trwogę,
Lecz te postrachy, te mary
Chcę dziś rozproszyć i mogę.
Król Eustorg, władca tej ziemi,
Gdy wyrokami bożemi
Do wiecznej poszedł dziedziny,
Syna zostawił. Jedyny
Syn ten, dziś odzian w purpury
Włada, Bazylim nazwany.
Ale z żony ukochanej
Miał jeszcze Eustorg dwie córy.
Starsza, w gwiazd dzisiaj koronie,
Ciebie nosiła w swym łonie;
Młodszej — niech żyje najdłużej —
Korona Moskwy dziś służy,
A ja dziedzicem i synem.
Tu ostrym wbija się klinem
Sporna obojga nas sprawa:

[27] *Minerwa* (mit. rzym.) — bogini mądrości, opiekunka rzemiosła, sztuki i literatury. [przypis edytorski]
[28] *puzany* — dziś popr.: puzony. [przypis edytorski]
[29] *Aurora* (mit. rzym.) — bogini świtu; jutrzenka, zorza poranna. [przypis edytorski]
[30] *Flora* (mit. rzym.) — bogini kwiatów; ogólnie: świat roślin. [przypis edytorski]
[31] *czynnośćmi* — dziś popr.: czynnościami. [przypis edytorski]
[32] *zdradnie* — dziś popr.: zdradliwie, zdradziecko. [przypis edytorski]

Bazyl, któremu nie stawa[33]
Czasu na niewiast pieszczoty,
Bo cały księgom oddany,
Nie ma potomka na złoty
Tron swoich przodków. Szarpanej
W dwie strony jego ojczyźnie
Któż ma panować? Dziewica,
Choć z starszej córki zrodzona,
Czy się ma dostać mężczyźnie
Z młodszej, z matki mej łona?
Wujowi przedstawmy sprawę,
Niech rzuci oko łaskawe,
Niech ją ułoży, zagodzi[34]!
Dlatego z Moskwy przychodzi
Dziś twój sługa uniżony,
Wojnę przynosić — daleki,
Lecz innej wojny spragniony.
Amor niech włada na wieki
W obojej naszej dziedzinie,
Niech serca mego królową
Królewna polska zasłynie.

ESTRELLA
Pięknie dźwięczy wasze słowo,
Lecz chociażbym tron oddała,
Nie wiem, czy by bodaj wdzięczność
Od Waszmości mnie spotkała,
Skoro w chwili, gdy w błękity
Podnosicie w górę dłonie,
Tam na piersiach twarz kobiety
W złotym błyszczy medalionie.

ASTOLF
Zaraz wszystko wytłumaczę,
Chwila tylko... Ależ... baczę[35]:
Otoczony magnatami
Król nadchodzi.

Wchodzi król Bazyli wśród świty.

ESTRELLA
Nad mędrcami
Mędrcze!

ASTOLF
Równy Euklidowi[36].

ESTRELLA
Któryś gwiazdom...

ASTOLF
Księżycowi

[33]*nie stawa* (daw.) — nie starcza. [przypis edytorski]
[34]*zagodzić* — zgodzić, pogodzić. [przypis edytorski]
[35]*baczyć* — uważać, spostrzegać, widzieć. [przypis edytorski]
[36]*Euklides* — grecki matematyk, działający na przełomie IV i III w. p.n.e. w północnym Egipcie, w Aleksandrii. [przypis edytorski]

ESTRELLA
Słońcu —

ASTOLF
Drogi wyrachował.

ESTRELLA
Coś nad niebem…

ASTOLF
Zapanował

ESTRELLA
Pozwól z pokornym poddaniem,

ASTOLF
Z szczerym[37] pozwól przywiązaniem,

ESTRELLA
Opleść się jak powój błogi,

ASTOLF
Pozwól ścisnąć się za nogi.

BAZYLI
Uściskajcie mnie, siostrzany:
Miłość wasza mi pociechą,
W sercu wierne budzi echo:
Wy mnie, wam ja wskroś oddany.
Starość gniecie mnie już blada,
Tchu niewiele w piersiach stanie[38],
Więc gdy mówić mi wypada,
Niech milczenia pobłażanie
Trud mówienia mi nagrodzi!
Wiecie już, książęta młodzi,
Wiecie, pany i lennicy,
Przyjaciele, wojownicy,
Że mi świat na dziwowisko
Uczonego dał nazwisko.
Że Tymanta pędzel złoty,
Że Lisyppa dłuto dzielne,
Plotą wieńce nieśmiertelne
Dla Bazyla wiedzy, cnoty.
Wiecie, że nad wszelką wiedzę Wiedza
Matematykę ja śledzę,
Że wydarłem ludzkim dziejom,
Czym nas cieszą albo trwożą
(Nieszczęściami lub nadzieją);
Bo z mych tablic, gdy się złożą,
Umiem przyszłość czytać późną,
Siłę czasu przemóc groźną.
Koła te białości śniegu,

[37] *z szczerym* — dziś popr.: ze szczerym. [przypis edytorski]
[38] *tchu niewiele (…) stanie* — tchu niewiele pozostaje. [przypis edytorski]

Szklanne[39] domy te w szeregu
Słońcem świetlne lub księżycem,
Kryształowe te budowy,
Dyjamentem[40] strojne głowy
W znaków niebios wzięte kluby[41]:
Oto przedmiot badań luby,
Gdzie wzniesionym patrzę licem.
Księgi moje to, złożone
Z brylantowych kart kolei,
Gdzie w sylaby wyzłocone
Pismo biegnie, to nadziei,
To nieszczęścia na przemiany!
A ja w nich tak oczytany,
Że myśl moja w lot sokoła
Najzawilsze pojąć zdoła.
Ale czemuż, o niebiosy,
Gdy mnie uczyniły losy
Komentarzem swych tajemnic,
Przyszłej woli swej regestem[42],
Czemuż niezbadanych ciemnic
Pierwszy sam ofiarą jestem?
Czemu nożem mi się staje
Trudów mych, wiedzy zasługa,
Czemu praca moja długa
Zamiast życia — śmierć mi daje…?

O cierpliwość proszę jeszcze.
Żona moja — wy nie wiecie,
Męskie mi przyniosła dziecię…
Nigdy, nigdy na złowieszcze
Znaki, odkąd nam świeciło,
Niebo się nie wysiliło
Jak przed jego urodzeniem.
Matkę samą, nim cierpieniem
Światu miała dać człowieka,
W śnie[43] tysiąckroć trapią mary,
Że ten syn, straszydło wieka,
Żmija w człeka przemieniona,
Śmiercią stanie się dla łona,
Co go wyda na tę ziemię.
W dzień urodzin całe brzemię
Strachów biedny świat zamroczy:
Słońce krwawą walkę toczy
Z jasnym księżyca promieniem,
A gdy ziemia swym ramieniem
Przeszkadzała w strasznym boju,
Czarnym karze ją zaćmieniem
Takim, jakie świat zastało,

Wizja, Omen, Dziecko

[39]*szklanne* — dziś popr.: szklane. [przypis edytorski]
[40]*dyjament* — dziś: diament. [przypis edytorski]
[41]*kluby* — dyby, imadło; daw. narzędzie tortur; *wziąć w kluby*: zdyscyplinować, skłonić do posłuszeństwa. [przypis edytorski]
[42]*regest* (łac. *regestum*) — średniow.: księga do zapisywania. [przypis edytorski]
[43]*w śnie* — dziś popr.: we śnie. [przypis edytorski]

Kiedy Pana zwisło ciało[44].
Z głębin ziemi, w niespokoju
Wydzierały się płomienie,
W kurczach ziemia rozhukana
W ruinę słała budowl[45] szczyty
A zaciemnione błękity
Gruz rzucały i kamienie.
Takiego strasznego rana
Zygmunt się zjawia na świecie.
Aby zaś stwierdzić, że zrodzon,
By złem za dobre nagrodzić.
Śmierć z życiem dziwnie się schodzą,
Matka umiera, gdy dziecię
Światłość powitało dzienną.

Narodziny, Śmierć

Uzbrojon w wiedzę promienną
Czym potrzebował dochodzić,
Że syn mój, o losie smutny!
Dziki będzie i okrutny,
Bezbożny, bez czci i wiary?
Że w jedną zbrodni pustynię
Zamieni państwa obszary?
Że kiedyś myśl swą przychynie[46],
Aby stopy zuchwałymi
Zdeptać ojca włos sędziwy?
A więc ten potwór straszliwy,
Jeżeli nie kłamią znaki,
Wziąć było z powierzchni ziemi,
Schować, zamazać poszlaki.
Wieść, że był nieżyw, puszczono,
Kryjówkę wnet znaleziono.
Zamknięto w wieży, do której
Słonecznym nawet promieniom
Wstępu zabraniają góry,
Srogie wydano rozkazy,
By nikt nie puszczał się w strony,
Gdzie między lasy i głazy
Żyje więzy[47] obciążony,
Niczyjej nie widząc twarzy
Oprócz Klotalda i straży.
Gdzie innej nie zna osłody
Oprócz nauki i wiary,
Którymi w głębiach pieczary
Umysł kształcono mu młody.

Proroctwo

Więzień, Niewola, Tajemnica

Przecież w tej sprawie przytrudnej
Trzy względy objąć potrzeba:

[44]*zaćmieniem (…) kiedy Pana zwisło ciało* — według Ewangelii w chwili śmierci Chrystusa na krzyżu ziemia pogrążyła się nagle w ciemności. [przypis edytorski]
[45]*budowl* — dziś popr.: budowli; tu: wyraz skrócony ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]
[46]*przychynąć* — przysunąć, przybliżyć, przyłożyć do czegoś. [przypis edytorski]
[47]*więzy* — dziś popr. forma N. lm: więzami. [przypis edytorski]

Pierwszy, że ziemi tej cudnej
Nie chciałbym na dopust nieba,
Jakim tyraństwo, narażać;
Drugi mi każe rozważać,
Czy prawa ludzkie i boże,
Co tytuł syna mu dały,
Nie będą cierpieć zakały,
Jeśli z tyraństwa obawy
Dłużej się nad nim posrożę;
Czy wtedy ja sam się może
Wobec wolnego od winy
Okrutnikiem nie pokażę…?
Lecz i trzeci wzgląd rozważę,
Trzeci, żem z marnej przyczyny
Przewidywania przyszłości
Na takie dał go srogości!
Wszakże najgorsze skłonności,
Wszak gwiazda najfatalniejsza,
Choć działa na wolę człowieka,
Tej woli człowieka nie zmniejsza.
Więc niewidzianej od wieka
Chwycić się zamierzam drogi:
Jutro z swej wieży ubogiej
Wyjdzie, niczego nieświadom,
Tron mój i berło obejmie,
Wy go wesprzecie uprzejmie
Wiernością waszą i radą.
Jeśli się zacnym okaże,
Moralnego pełnym zdrowia,
Królem waszym pozostanie
Druh dziczyzny w leśnym jarze,
Samotnego syn pustkowia.
Jeśli, czego nie daj Panie,
Srogim będzie, okrutnikiem,
Dość jam jeszcze wojownikiem,
Aby go pozbawić tronu
I w godniejsze dać go dłonie
Tych obojga połączonych
W świetnym małżeństwa zakonie.
Do kochanych i rządzonych
Teraz ręce moje wznoszę,
Jako książę rozkaz daję,
Jako ojciec z wolą staję,
Jako mędrzec radę głoszę,
Jako starzec siwy — proszę!
Niewolnicze pędząc życie
Królem przezwał się Seneka:
Jam dziś królem, jak widzicie,
Co w pokorę się ucieka.

Przemiana, Gwiazda, Los, Kondycja ludzka, Wolność

ASTOLF
Skoro mnie mówić wypada,
Mówię. Ze mną twoja rada
Jednogłośnie dopomina
Się zjawienia twego syna.

WSZYSCY
Pragniem królem mieć go zgodnie.

BAZYLI
Widzę, żeście nieodrodnie
Do krwi mojej przywiązani.
Idźcie. Jutro z swej[48] otchłani
Niech w fortunnej wyjdzie chwili.

WSZYSCY
Żyj nam! Długo żyj, Bazyli!

Odchodzą.
Zostają: BAZYLI, KLOTALD, ROZAURA *i* KLARYN.

KLOTALD
Mogęż mówić?

BAZYLI
Mów bez trwogi,
Stary sługa zawsze drogi.

KLOTALD
Choć nie skąpisz mi otuchy,
Przecież, królu, wbrew zachęcie
Trwoga trzyma mnie zacięcie.

BAZYLI
Cóż się stało?

KLOTALD
Rzecz niemała
Miast radości smutek dała.

BAZYLI
Mów!

KLOTALD
Ten młodzian, cud rycerzy,
Ujrzał księcia w jego wieży.

BAZYLI
Wczoraj byłoby to winą.
Dziś, gdy tajemnice giną,
Obojętne ich odkrycie.
Przejdźcie do mnie, zobaczycie,
Jakiej rzeczy niesłychanej
Służyć macie za narzędzie.
Winowajca wasz kochany
Z towarzyszem wolnym będzie.

Odchodzi.

[48] *z swej* — dziś popr.: ze swej. [przypis edytorski]

KLOTALD
Chwała tobie, książę, chwała.
Na stronie.
Srogość losu złagodniała,
Ale jeszcze nie pospieszę
Odkryć mu, że moim synem.
Głośno.
Obcy! Krótko was pocieszę:
Zupełna wolność wam dana.

ROZAURA
Dobroć twoja nieprzebrana
Nowym zajaśniała czynem;
Stokroć stopy twe całuję.

KLARYN
Ja cwałuję zaś, cwałuję,
Jak daleko nogi noszą,
By spróbować ich z rozkoszą.

Odchodzi.

ROZAURA
Panie, odtąd życie moje
Twoim tylko, w służbę twoją
Zapisuję je z pokorą.

KLOTALD
Życie twoje? Nie wiem, skoro
Hańby cię dosięgło znamię,
Skoroś przybył, by tej plamie
Sprawić kąpiel w krwi potoku:
Czy ci życie błyska w oku,
Czy ci pierś oddechem wzdyma:
Bez honoru — życia nie ma.
Na stronie.
Niech rozgorze jak pochodnia.

ROZAURA
Prawda! Aleć pragnę co dnia
Zemsty, tak odwetu pragnę,
Pewnym taki, że kark nagnę,
Co ubliżyć śmiał mej cześci:
Że się czuję, żywym czuję
W tym pragnieniu i boleści.

KLOTALD
Więc ci szablę przypasuję,
Która nigdy nie zawodzi,
Co bez ciepłej krwi nie wraca,
Gdy o cześć Klotalda chodzi.

ROZAURA
Biorę ją, niech dług mój spłaca,
Niech dosięgnie potentata[49].

[49]*potentat* — człowiek bogaty i wpływowy; władca. [przypis edytorski]

KLOTALD
Więc potentat?

ROZAURA
W oczach świata
Taki, że go zwać się boję.
Chodzi mi o łaski twoje,
Choć mam w sile zaufanie.

KLOTALD
Więc sekretem niech zostanie,
Choćbym wolał wiedzieć może…
Na stronie.
Gdybym wiedział… wielki Boże!

ROZAURA
Wobec ciebie niech nie wiąże
Boleść języka lub trwoga:
Astolf to, moskiewski książę.

KLOTALD
Widzę: rzecz i sprawa sroga.
Dotrzeć muszę do przyczyny.
Jesteś z Moskwy, każdy inny
Mógł ci zabrać czci skarbnicę,
Lecz nie pan twój przyrodzony,
Potłum[50] gniewy i tęsknicę!
Proces z księciem? Toć stracony.

ROZAURA
Choć był księciem mym i panem,
Mógł mię zhańbić. Jam zhańbiony.

KLOTALD
Choćby dotknął się twej twarzy
(Co by było niesłychanym),
Z księciem waszym to nie waży.

ROZAURA
Większą hańba moja była.

KLOTALD
Więc ją wyznaj, sroższą jeszcze
Wyobraźni mojej siła.

ROZAURA
Twym widokiem tak wzrok pieszczę,
Cześć mam taką dla twej głowy,
Że nie wiem, jakimi słowy[51]
Straszny sekret ci powiedzieć.
Pomyśl, kiedy chcesz już wiedzieć,

[50]*potłumić* — dziś raczej: stłumić. [przypis edytorski]
[51]*słowy* — dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis edytorski]

Że ta szata, co powleka
Postać moją, złudną szatą,
Nie to kryje, co przyrzeka.
Z parą powiąż to bogatą.
Która łączyć chce się śluby[52]
Na mą hańbę, dla mej zguby.
Złącz Astolfa z moją dolą…
Więcej — łzy mi nie pozwolą.

Ucieka.

KLOTALD
Czekaj! Wstrzymaj się na chwilę!
Jakież losu zawikłanie!
Nie! Nie próżno się wysilę
Uchylić strasznej zasłony:
Honor krwi mej — zagrożony!
Przeciwnik jest potentatem,
Ona kobietą. A zatem
Pomagaj, niebo, potrzebie!
Tylko że w cieniach się grzebie
To niebo, a wśród zamętu
Zbawczego nie znać okrętu.

Odchodzi.

DZIEŃ DRUGI

Pałac królewski — BAZYLI, KLOTALD.

KLOTALD
Wypełnione twe rozkazy.

BAZYLI
Opowiadaj, jak się stało.

KLOTALD
Nie powtarzać po dwa razy,
Jakim cudem — medycyna;
Jak przyrody każde ciało,
Każdy kamień, zwierz, roślina
Utajone ma przymioty.
Jakie grozy ma i cnoty.
Jeśli ludzka złość dobyła
Tysiąc trucizn z ziemi łona,
Czemuż moc ich złagodzona
Narkotykiem by nie była,
Co miast śmierci — sen sprowadza?
Uczyniła to tajemna
Infiltracji[53] twojej władza,
Spadająca jak śmierć ciemna
Wszechpotężnych kropli szmerem,
Że kto ją językiem ruszy,
Zda bez zmysłów się i duszy,
Zda bez czucia kadawerem[54].

[52]*śluby* — dziś popr. forma N. lm: ślubami. [przypis edytorski]
[53]*infiltracja* — powolne przenikanie lub przesiąkanie płynów; tu przen.: wpływ. [przypis edytorski]
[54]*kadawer* (z łac.)— ciało człowieka zmarłego lub śmiertelnie chorego, zatracające funkcje życiowe. [przypis edytorski]

Zbrojny płynem opijowym
Idę szukać go w grobowym
Cieniu wieży, od rozmowy
Rozpoczynam moje dzieło.
Słowo moje rzeczy tknęło,
Co by mogły umysł zdrowy
Usposobić wzniosłym tchnieniem
K'temu, co mu przeznaczeniem:
O niebiosach i naturze,
O szczebiotach ptaków w górze,
O niebieskich gwiazd powadze,
Aż na orła rzecz prowadzę.
O królewskim mówim ptaku,
Co z wietrznego goniąc szlaku
Jak skrzydlata błyskawica
Bystrym lotem wzrok zachwyca.
«Orlą masz i ty naturę,
Więc nad inne szybuj w górę».
W to mu graj! O majestacie
Wspomnieć tylko: krew się burzy,
jakiś duch w nim wzrasta duży,
W dumy staje twarz szkarłacie.
«Tak, pociechą mi jedyną» —
Rzecze rozżarzony cały —
«Że i ptaki, które płyną
Przez przezrocze nieb kryształy,
Wolne, śmiałe, giąć się muszą
Przed dzielniejszą jakąś siłą:
Więc i z moją twardą duszą
Trzeba przemoc znieść niemiłą».
Wtedym podał mu napoje,
Aby duszę mu uciszyć;
Widzieć przestał, przestał słyszeć,
Dreszcz nim wstrząsnął, że się boję,
Czy to śmierć, czy odrętwienie.
Wkrótce na moje skinienie
Wzięto go i wóz skrzydlaty
Porwał więźnia, gdzie go czeka
Majestat królów bogaty.
Skoro letarg[55], co powleka
Mgłą ponurą blask żywota,
Pierzchnie, ujrzy pałac z złota[56],
Sług[57] gotowych na skinienie,
Dumnych panów otoczenie.
Wypełniwszy twe żądanie,
Niech nagrody żądam, panie!
A nagrodą niech to będzie,
Że się dowie sługa stary,
Jakie były twe zamiary,
Sadząc[58] syna na urzędzie?

[55]*letarg* — sen podobny do śmierci, w którym zanikają reakcje na bodźce. [przypis edytorski]
[56]*z złota* — dziś popr.: ze złota. [przypis edytorski]
[57]*ujrzy (…) sług* — dziś popr. z B.: ujrzy sługi. [przypis edytorski]
[58]*sadząc* — dziś popr.: sadzając. [przypis edytorski]

BAZYLI
Wątpliwości twe rozumiem
I usunę je, jak umiem.
Wiesz, że grozi Zygmuntowi
Gwiazdy jego wpływ straszliwy,
Klęski wieszcząc, zbrodnie, dziwy.
Dano przecież człowiekowi
Gwiazdy nawet władzę skruszyć;
Więc to próba, czy się wzruszyć
Nie da jego przeznaczenie,
Jeśli rozum i sumienie
W trudnej doli tej okaże.
Niech więc wie, że jest mym synem,
Niech odważnym zwalczy czynem,
Gwiazd potęgi srogie, wraże[59]:
A zatrzyma króla władzę;
Gdy nie — jutro w grób więzienia
Ja na powrót go wprowadzę.
Jeśli chcesz wytłumaczenia,
Czemu śpiąc odbywa drogę,
I to snadnie[60] rzec ci mogę.
Gdyby jutro, nie daj Boże,
Ujrzał znów więzienne łoże,
Znając się, kim jest: zaiste
Usposobienie ogniste,
Które ma, w głębi rozpaczy
Pogrążyłoby mu duszę.
Kiedy w wieży się zobaczy,
Dowie się w bólu i skrusze,
Że to tylko sen zwodniczy…
I nie zmyli się tak wiele:
Wszakże snem są ludzkie cele, Życie snem
Snem ludzkiego serca bicie,
Snem człowieka ziemskie życie.

KLOTALD
Niejeden argument gruby
Znalazłbym, aby ci dowieść,
Jak mylne twoje rachuby;
Lecz już późno, rzecz poczęta
Do swych skutków musi powieść.
Już się zbudził.

BAZYLI
Twoja święta
Powinność, gdy pomieszany
Losów swych nie pojmie zmiany,
Rzec mu prawdę. Ja odchodzę.

KLOTALD
Sobie tylko ja dogodzę,
Gdy mu prawdę powiem całą.

[59]*wraży* — obcy, wrogi. [przypis edytorski]
[60]*snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

BAZYLI
Obyż go to hamowało!

Odchodzi.

KLARYN
Czterech rozdaniem kułaków
Otworzyłem sobie drogę.
Czterech w liberii łajdaków
Wrzeszczało, że wejść nie mogę.
Z biletów wstępu najlepiej
Ten drzwi i okna rozszczepi.

KLOTALD
Otóż i giermek mej małej,
Która czci mego nazwiska
Takie sprawiła opały.
Co słychać?

KLARYN
Co? Dziwowiska!
Zaufana w twej szablicy
Pani moja dziś — w spódnicy.

KLOTALD
Co więcej?

KLARYN
Więcej? — Niemało:
Pokrewieństwa twego chwałą
Odziana, jak się ośmieli,
Została — damą Estrelli.

KLOTALD
Wcale niezgorzej. Jej sprawa
Wymaga czasu.

KLARYN
Hm! Sława,
Honor, wygody, estyma[61]
Poszły za takim krewniactwem —
A dla Klaryna — nic nie ma:
Żyj tu powietrzem wraz z ptactwem,
Delektuj naturą samą,
Giermku, coś przybył z tą damą!
A proszę, z pięknym kurbetem[62]
Powiem i dowiodę czynem,
Żem nie tyle jest Klarynem,
He raczej klarynetem[63],
Że gdy gęba moja pusta,
Dziwnie mi biegają usta,

[61]*estyma* — szacunek, poważanie. [przypis edytorski]
[62]*kurbet* — figura w jeździectwie: koń podskakuje na tylnych nogach z przednimi uniesionymi w górę. [przypis edytorski]
[63]*klarynetem* — dziś popr.: klarnetem. [przypis edytorski]

W klar, jak klarnet gęba miele
Co wiem tylko, a wiem — wiele.

KLOTALD
Słuszne twoje wymaganie,
W służbę moją cię przyjmuję
I zapewnię utrzymanie.

Odchodzą w różne strony.

Zmiana dekoracji. Sypialna komnata ZYGMUNTA. *Słychać muzykę. Służba ubiera królewicza.*

ZYGMUNT
Nieba! Co widzę? Co czuję?
Patrzę, a oczom nie wierzę,
Strach mnie na poły przejmuje,
Na poły wątpliwość bierze.
Jaż to w pałaców przybytku,
Ja w aksamitnych szat zbytku,
Ja służbą, co na skinienie
Podaje moje odzienie,
Otoczon, z łoża powstaję,
Co miękkie, spać mi nie daje?
Snem się ułudnym nie bawię:
Wszak widzę, czuję na jawie!
Jestem Zygmuntem! To ciało
Moje! A przecież się stało
Coś ze mną, gdym był uśpiony!
Lecz niech się dzieje, co zechce,
Wiem, że dziś, uszczęśliwiony,
Czym byłem wczoraj, być nie chcę.

1-SZY SŁUGA
Na stronie.
Dziki humor się odzywa.

2-GI SŁUGA
Zbudzić się na takie dziwa,
Zgłupieć można.

1-SZY SŁUGA
Przemów słowo?

2-GI SŁUGA
Maż muzyka grać na nowo?

ZYGMUNT
Niech zamilknie. Dosyć treli.

2-GI SŁUGA
Mniemała, że rozweseli.

ZYGMUNT
Nienawidzę miękkich tonów,
Pisk ich wstrętnie w duszę wnika.

Szczęk oręży, dźwięk puzonów
To rozumiem, to muzyka!

KLOTALD
Wchodzi.
Najpierwszemu z twej drużyny
Pozwól, Panie mój jedyny,
Za swój hołd odnieść podziękę,
Pocałować pańską rękę.

ZYGMUNT
Co ja widzę, co się dzieje?
Nawet Klotald mój mięknieje,
Zapomina pięści twardej
I w pokorze gnie kark hardy?!

KLOTALD
Zadziwieniu się nie dziwię:
Otumanić cię prawdziwie
Mogła wielka taka zmiana.
Objaśnić cię moc mi dana.
Więc z wyższego pocznę tonu:
Witaj mi — następco tronu!
Jeśliś dotąd, wstrętnie, skrycie,
Dziko prawie pędził życie:
Losy winne, co zesłały
Proroctw tyle, że dojrzały
I koroną ozdobiony,
Straszny będziesz, uprzykrzony
Twym poddanym i krajowi.
Lecz w nadziei, że duchowi
Twemu uda się zwyciężyć,
Czym cię gwiazdy chcą ciemiężyć,
W śnie cię z wieży przeniesiono
Na królewskich zbytków łono.
Za chwilę król sam przybywa,
By w oczy spojrzeć synowi,
On tobie reszty dopowie.

ZYGMUNT
Ha, zdrajco! To mi wystarczy,
Co mi twój język odkrywa,
Aby pokazać w mej tarczy
Siłę mą, zemstę i gniewy!
Tyś mnie ukrywał, ty w żywej
Grzebać mnie śmiałeś mogile,
Tyś mi zabierał w straszliwy
Sposób, co było mym prawem!

KLOTALD
Biada mi!

ZYGMUNT
Chcesz, bym łaskawym
Okiem, łagodnie i mile

Patrzył na tyle bezprawi?
Nie spocznę, póki krwią twoją
Za królewską wolą moją
Sądu miecz się nie zaprawi!

Chce na KLOTALDA *napaść.*

2-GI SŁUGA
Panie!

ZYGMUNT
Wara! Mnie hamować!
Chcecie oknem wywędrować?

2-GI SŁUGA
Do KLOTALDA.
A więc — uciekajcie, panie!

KLOTALD
Wychodząc.
Biada ci, że się tak gniewasz,
Że snu lepiej nie używasz.

Odchodzi.

2-GI SŁUGA
Książę! Toć umiarkowanie!

ZYGMUNT
Milcz!

2-GI SŁUGA
Wszak króla miał rozkazy.

ZYGMUNT
Choćby sto król kazał razy Sumienie
A niesłusznie, trzeba było,
Całą się opierać siłą.

2-GI SŁUGA
Posłuszeństwo nie rozbiera[64]: Sługa
Na posłuchu służba szczera.

ZYGMUNT
Precz ode mnie z perswazjami!

KLARYN
Kapitalnie mówi z wami!

2-GI SŁUGA
Jakim się tu mieszasz prawem?

[64] *rozbierać* — tu: roztrząsać, analizować. [przypis edytorski]

KLARYN
Sam to prawo sobie dałem.

ZYGMUNT
Czym to waszmość?

KLARYN
Sowizdrzałem[65], Totumfackim[66], co z łaskawym Waszym spotkać chce się okiem.

ZYGMUNT
Lubię takich.

KLARYN
Ja wzajemnie
Pod mądrości twej urokiem.

ASTOLF
Wchodzi.
Jak jutrzenka jaśniejąca
Opuszczając gór twych ciemnie,
Wieścisz Polsce powrót słońca,
Które niech świeci tym dłużej,
Im dłużej się opóźniało
Szybą swą jaśnieć wspaniałą.
Witaj!

ZYGMUNT
Z Bogiem!

ASTOLF
Coś nie znacie
Mnie, jak widzę, drogi bracie:
Astolf jestem, Moskwy książę,
Węzeł krwi mnie z wami wiąże.

ZYGMUNT
Skoro: «Z Bogiem!» nie do smaku,
Przychylność moja osłabła:
Na przyszłość ciebie, biedaku,
Powitam: «Precz, idź do diabła».

2-GI SŁUGA
Leśne nazbyt obyczaje,
Astolfowi cześć się daje.

ZYGMUNT
Mniej niech miewa animusza
I wchodzi — bez kapelusza,

[65]*sowizdrzał* — człowiek niepoważny, żartowniś występujący w ludowej literaturze od XIV w. [przypis edytorski]
[66]*totumfacki* — osoba zaufana i wypełniająca bez sprzeciwu wszelkie polecenia. [przypis edytorski]

2-GI SŁUGA
Grandem[67] jest.

ZYGMUNT
Ja — nad grandami!

2-GI SŁUGA
Ubliżacie sobie sami.

ZYGMUNT
Zmilknij[68], języku zuchwały!

ESTRELLA
Wchodzi.
Witaj, potomku wspaniały
Królów, długo pożądany,
A więc tym szczerzej witany.
Nie na lata, ku stuleci
Kresom, wbrew niemej zazdrości,
Niech żywot Waszej Miłości
Rządów Waszych wątek leci!

ZYGMUNT
Do KLARYNA.
Powiedz mi, co to za jedna,
Ta piękność, piękność cudowna!
Ziemia podziwia ją biedna,
Ona niebiosom się równa,
Bo ziemi światła udziela.

KLARYN
Ciotka to Wasza, Estrella.

ZYGMUNT
Wspaniałe raczej to słońce!
Pani, twe oczy jarzące
Życzą mi szczęścia, co wschodzi
Samo, gdy w ciebie wzrok godzi,
Tak, że się szczęścia życzenie
Od razu w szczęście zamienia!
Cóż robi słońce, gdy ziemi
Twego użyczysz promienia?
Z twej twarzy bierze natchnienie,
Całując usty wrzącymi.
O, tak mi pozwól w podzięce
Pocałować chociaż ręce.

Kobieta, Słońce, Szczęście

ESTRELLA
Grzecznej wam nie brak wymowy.

---

[67]*grand* — najwyższy tytuł szlachty hiszpańskiej; tu w znaczeniu: znacząca osoba. [przypis edytorski]
[68]*zmilknij* — dziś popr.: zamilknij. [przypis edytorski]

ASTOLF
Jeżeli mu rękę poda,
Zginąć ja z żalu gotowy.

2-GI SŁUGA
Na stronie.
Do ognia oliwy doda.
Głośno.
Panie! Hamować należy
Zapał! Astolfo...

ZYGMUNT
ZNÓW SZCZERZY
Waść język.

2-GI SŁUGA
UWAGĘ ZWRÓCĘ.

ZYGMUNT
A ja rozbiję, odrzucę
Wszystko, co sobie pozwoli
Stawać na opak mej woli.

2-GI SŁUGA
Wszak rzekliście, wielkie nieba:
W słusznym tylko słuchać trzeba.

pan, sługa, władza

ZYGMUNT
Tak! Lecz rzekłem w tejże chwili,
Że kto opak iść się sili
Woli mojej, łbem przemierzy,
Ile z okna na dół wieży.

2-GI SŁUGA
Nie — w pokojowca purpurze.

ZYGMUNT
Doświadczysz na twojej skórze.

Wyrzuca go oknem.

ASTOLF
Co ja widzę?

ESTRELLA
NA RATUNEK!

ZYGMUNT
Morski poszedł żłopać trunek,
Z okna w słone poszedł fale.

ASTOLF
Książę, scen takich nie chwalę.
Przestrzec nas wszystkich należy:
Prawieć do leśnych obieży.

ZYGMUNT
A ja — słów takich nie znoszę
Na przyszłość i bardzo proszę
Powściągać pęd animusza:
Inaczej — bywam surowy —
Mogłoby braknąć wam głowy
Do wsadzenia kapelusza.

Wchodzi BAZYLI.

BAZYLI
Co się tu dzieje?

ZYGMUNT
NIC ZGOŁA:
Oknem wyleciał człeczyna,
Co stawiać ważył się czoła.

KLARYN
Król! Niech Waść nie zapomina.

BAZYLI
Ledwie z więzów uwolniony,
Już zabójstwem obarczony?!

ZYGMUNT
W zakład poszedłem z cymbałem.
Wyleciał. Zakład wygrałem.

BAZYLI
Szedłem tu w błogiej nadziei,
Że z strasznych[69] gwiazd twych kolei
Dobędziesz się duszą męża,
Która fatalność zwycięża.
Szedłem! Cóż widzę, o nieba?
Że gwiazdom wierzyć potrzeba,
Skoro twój pierwszy krok w świecie
O ziemię człowiekiem miecie[70].
Jakże uczuciom ja skłamię,
Jakże się oprę o ramię,
Któreś zabójstwem zaprawił?
Sztylet, który się zakrwawił,
Wstręt i odrazę w nas budzi,
Miejsce, gdzie człeka zgładzono
Pustkowiem staje dla ludzi:
Jakże się oprzeć o łono,
Jak ramion szukać objęcia
Krwawego zbrodnią dziecięcia?
Miłość ku tobie mnie woła,
Czyn mnie twój krwawy odtrąca,
Dusza przerażeniem drżąca
Przytulić ciebie — nie zdoła,

[69]*z strasznych* — dziś popr.: ze strasznych. [przypis edytorski]
[70]*miecie* — miota; rzuca. [przypis edytorski]

ZYGMUNT
Nie znałem ojca miłości,
Znać nie chcę i uściśnienia
Ojca, co serce z kamienia
Miał dla mej biednej młodości,
Co mnie traktował jak zwierzę,
Jak stworę trzymał z daleka:
Niechaj mnie w uścisk nie bierze,
Kto zgubił we mnie człowieka.

Ojciec, Przemoc

BAZYLI
Żeś człowiek, żeś żyw, niestety!
Karę odbieram sowitą:
Skoro mi serce przeszyto
Szyderstw srogimi sztylety.

ZYGMUNT
Gdybyś mi nie dał żywota,
Skarg nie byłoby przyczyny,
Że dałeś, a z twojej winy
Nić jego przeciętą złota:
To skarg mych stanowi wątek,
Na które słów mi nie stawa[71],
Że dałeś — piękny początek,
Że wziąłeś — brzydka to sprawa.

BAZYLI
Taka twa wdzięczność, że z okόw[72]
Księciem wyszedłeś?

ZYGMUNT
Wdzięczności
Nie czuję. Nic nie dostaję
Jak to, co z prawa wyroków
Moje, co kolej mi daje
Życia, gdy ciebie nie stanie.
Rachunku, twardy tyranie,
Mógłbym od ciebie się raczej
Domagać za czas zmarniony[73],
Gdziem jęczał w szacie żebraczej.
Wdzięczności? Gdy pokrzywdzony
Srodze winnemu przebaczy.

Sprawiedliwość, Zemsta

BAZYLI
Dziki jesteś, niepoprawny,
Wyrok niebios sprawdzasz sławny,
Więc też nieba wzywam w górze,
By świadczyło twej naturze.
Pierwszym mienisz się w twej dumie,
Bacz, byś chodził po rozumie,
Byś pokornej nabrał duszy,
Serca nabrał, co przebacza,

Duma, Pokora, Życie snem

[71] *nie stawa* a. *nie staje* — brak, nie starcza. [przypis edytorski]
[72] *okowy* — więzy, kajdany. [przypis edytorski]
[73] *zmarniony* — dziś popr.: zmarnowany. [przypis edytorski]

Bo się marnym snem rozprószy
Wielkość ta, co cię otacza.

Odchodzi.

ZYGMUNT
Snem być ma, co teraz widzę,
Snem, w czym ruszam się i stoję?
Nie! Ułudy się nie boję,
Wiem, kim jestem, czym się brzydzę.
Ha! On szarpie się i pieni,
Chciałby zwrócić czas miniony:
Jestem — los się nie odmieni —
Spadkobiercą tej korony.
W więzach mych, pod sklepień wiekiem,
Co sterczały tam nade mną,
Mogłem wątpić, czym człowiekiem,
Czy potworą tylko ciemną.
Dziś blask słońca w duszę wcieka:
Pół ja zwierza, pół człowieka.

ROZAURA
Wchodzi.
Na stronie.
Za Estrellą idę w ślady,
Pełna trwogi, by gdzieś z boku
Nie spotkać Astolfa wzroku.
Trzeba mi Klotalda rady,
Pełne zrobię mu wyznanie…

KLARYN
Do Zygmunta.
Nowym świat ci cały, panie.
Cóż ci też tak — w oko wpadło?

ZYGMUNT
Nic nie dziwi mnie zbyt wiele.
Wyobraźnia drogę ściele
Temu, co człowiek zobaczy,
A przy niej — wszystko pobladło.
Jedna rzecz tylko mnie trzyma:
Nad piękność niewiast — nic nie ma.
Mówią, że w szacie prostaczej
Mężczyzny świat się odbija,
Lecz czyjaż postać, o! czyja
Zwierciedli[74] niebios błękity,
Jeśli nie postać kobiety?
Jeżeli tamta jest ziemi,
Ta niebios bywa odbiciem,
Wyższa więc, bo ziemskim tamta,
Niebieskim ta żyje życiem.
O ta na przykład!

[74]*zwierciedlić* — dziś popr.: odzwierciedlać; odbijać. [przypis edytorski]

ROZAURA

Bystrymi
Ujrzał mnie oczy — odchodzę.

ZYGMUNT

A ja ci drogę zagrodzę:
Nie łącz zachodu ze wschodem
Słońca, gdyś słońcem na niebie.
Zaćmienie będzie bez ciebie.
Jakaż odmiana powodem?

ROZAURA

I ja spostrzegam odmianę.

ZYGMUNT

Rysym te widział cudowne.

ROZAURA

A ja te ręce — skowane.

ZYGMUNT

Kobieta! Ona kobietą!
O jakąż słodką podnietą
Dźwięczy to słowo czarowne!
Serce nadzieją weseli.
O piękna, jakże cię zowią?

ROZAURA

Jak zowią, mniejsza: Estrelli
Jestem damą honorową.

Kobieta, Mężczyzna, Uroda, Słońce, Kwiaty, Światło, Klejnot

ZYGMUNT

Co mówisz? O powiedz raczej
Żeć słońce, co gdy zobaczy
Estrellę, z pełni swej łaski
W własne odziewa ją blaski.
Widziałem, w kwiatów krainie
Cesarzowa, róża słynie,
W krainie drogich kamieni
Brylant cesarzem promieni,
Przed gwiazd błyszczącym narodem
Królowa — jutrznia mknie przodem
Tam, w sfer dalekich bezmiarze
Słońce nad inne mocarze
Światło rozdzielając włada.
Czemuż, gdy kwiatom, kamieniom,
Gwiazdom i niebios przestrzeniom
Piękność rządzących nakłada,
Gdy pięknym mniej piękne służą:
Służysz mniej pięknej od siebie,
Coś jest brylantem i różą,
Jutrzenką i słońcem na niebie?

KLOTALD
Mnie hamować go wypada,
Skorom go chował. O biada!

ROZAURA
Łaskawych słów twych strumienie
Nie dziw że bez odpowiedzi,
Gdy próżno rozum się biedzi,
Środek najlepszy milczenie.

ZYGMUNT
Milcz, lecz nie odchodź.

ROZAURA
Ja proszę,
Bym odejść mogła.

ZYGMUNT
Nie znoszę
Prośby, co prośbę precz miecie[75].

ROZAURA
Pójdę, gdy puścić nie chcecie.

ZYGMUNT
Opór — cierpliwość mą kruszy.
Uprzejmość — gwałtem się stanie.

ROZAURA
Lecz cześć dla kobiet zostanie
W niecierpliwej nawet duszy.

ZYGMUNT
Z niemożliwością wojować,
Na to musiano mnie chować.
Ktoś, co zaręczał zuchwale,
Że tym oknem nie wyleci,
Wyleciał w słone mórz fale.
Tak i twój honor, co świeci
Pewnością zbyt niewzruszoną.
Może naruszyć się pono.

KLOTALD
Zaciął się! O wielkie nieba!
Cześć córki ratować trzeba.

ROZAURA
Nieprózne widać obawy
Obudzał umysł twój krwawy,
Dziki, nieludzki, okrutny,
W postaci człowieka smutnej
Kryjący drapieżność zwierza.

[75]*miecie* — dziś raczej: miota; rzuca. [przypis edytorski]

ZYGMUNT
Używałem jak puklerza
Słów słodkich, aby w pół drogi
Wstrzymać twój wyrok zbyt srogi.
Teraz mi sprawdzić wypada,
Co przerażona i blada
Rzucasz mi na dumną głowę.
Odejdźcie, drugą połowę
Złorzeczeń człeku-zwierzowi
Niechaj nieszczęsna wypowie.

ROZAURA
Ginę! Litości!

ZYGMUNT
Tyrana
Nie wstrzymasz!

KLOTALD
Wyjdę z ukrycia,
Bronić honoru jak życia,
Chociażby śmiercią… Kolana
Oplotę twoje!

ZYGMUNT
Ha! Z drogi!
Starcze! Zbytniej chcesz pobłogi[76]!
Drugi raz stajesz oporem.

KLOTALD
O, jeśli ojców twych wzorem
Chcesz władać, najprzód zapanuj
Nad żądzami, cześć uszanuj,
Okrucieństwa pozbądź, panie,
Bo czym jesteś, snem się stanie!

Władza, Cnota, Przywódca

ZYGMUNT
Znowu snem! Wściekłości burzę
W piersiach budzi mi to słowo:
Gdy ci w piersiach miecz zanurzę,
Prawda tryśnie purpurowo.

KLOTALD
Chwytając go za rękę.
Może ją wstrzymam!

ZYGMUNT
Puść!

KLOTALD
Wzruszę
Wprzód zamek krzykiem!

[76] *pobłoga* — pobłażliwość. [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Ja zduszę
Ciebie tymczasem, potworze,
Wrogu, zbrodniarzu!

ROZAURA

O Boże!
Na pomoc! Gwałtu! Pomocy!

ASTOLF

Wpada.

Książę, maż[77] ulec przemocy
Waszej sługa domu dawny,
Starzec! Schowajcie miecz sławny!

ZYGMUNT

Nie pierwej, aż w krwi go zbroczę.

ASTOLF

A ja opiekę roztoczę
Nad starym! Dam mu schronienie
U stóp mych!

ZYGMUNT

Chce preznaczenie,
Abym za zuchwalstwa twoje
Ciebie przepłoszył po troszę.

ASTOLF

Dobywa miecza.

Więc nie na księcia miecz wznoszę,
Lecz, by życie bronić moje.

Wchodzą BAZYLI *i* ESTRELLA.

KLOTALD

Nie drażń go, panie!

BAZYLI

Tu szpady?

ESTRELLA

Astolf tu? Przyszło do zawady...

BAZYLI

Co się tu dzieje?

ASTOLF

Nic zgoła:
Na widok twojego czoła...

[77]*maż ulec* — maże ulec (zwrot z partykułą wzmacniającą). [przypis edytorski]

ZNYGMUT
Działo się, że sercem całym
Starca tego zabić chciałem.

BAZYLI
Gdzież dla siwych włosów względy?

KLOTALD
Oszczędź królu reprymendy[78].

ZYGMUNT
Względy mieć dla siwej głowy?
Przypomina mi to inną,
Co nie była dobroczynną
Dla mnie. Rachunek gotowy
Mam z nią i nie spocznę wprzódy,
Aż u stóp mych moje ludy
Ukorzoną ją zobaczą,

Zemsta

Odchodzi.

BAZYLI
Nim się to stanie, należy
Śpiącego oddać siepaczom
I do starej rzucić wieży:
Snu piękność, który przeminie,
Zbudzenia bólem niech zmierzy.

Odchodzą wszyscy prócz ASTOLFA*,* ESTRELLI *i* ROZAURY *na stronie.*

ASTOLF
Rzadko wróżba wtedy kłamie,
Gdy nieszczęścia zapowiada:
Pewną tak niedolą blada,
Jak niepewnym szczęście bywa,
A prorok, którego ramię
Złe tylko zawsze wskazywa[79],
Nieomylności jest bliski.
Los mój i los Zygmuntowy
Dowieść nam tego gotowy:
Jemu wróżył od kołyski
Pychę, zabójstwa i gwałty:
Wszystko to w widome kształty
Przeszło, sprawdzone do końca.
Mnie wieścił uśmiechy słońca,
Szczęścia czarowną pogodę,
Tymczasem marzenia młode,
Słowa przyjaznej zachęty
Gniewy twe rozwiały, wstręty.

Proroctwo, Prorok, Szczęście

ESTRELLA
Nie wątpię, że słów tych wątek
Snuje się z uczuć w twym łonie,
Lecz — dla damy w medalionie,

[78]*reprymenda* — nagana, napomnienie. [przypis edytorski]
[79]*wskazywa* — dziś popr.: wskazuje. [przypis edytorski]

Najdroższym z twoich pamiątek.
Ona niech wdzięcznie ich słucha,
Nie skąpi serca i ucha.
Tego jeszcze nie bywało,
Ażeby serce się dało
Czuciem dla innych zdobywać.

ROZAURA
Na stronie.
Cóż to? Związek ich rozrywać
Się zaczyna, wielki Boże!

ASTOLF
Obraz ten — u nóg twych złożę.
Z serca go mego wypłasza
Twój obraz! Tak zawsze bywa:
Cień lada gwiazda rozprasza,
Lecz słońce — gwiazdę zaćmiewa!
Idę poń[80].
Na stronie.
Rozauro miła,
Trzeba, żebyś przebaczyła:
W ludzkich to losów zamieci
Zmian tych raptownych przyczyna;
Co obecnością nie świeci,
To się łatwo zapomina.

Przemiana, Kobieta, Mężczyzna

Odchodzi.

ROZAURA
Co mówił, z trwogi nie słyszę.

ESTRELLA
Tyś tu?

ROZAURA
Księżniczko!

ESTRELLA
Od wczora[81] Znana mi tylko, tak miłą Jesteś mi, że ciebie piszę
Między te, z którymi żyło Się długo. Stąd zaufanie Do zwierzeń serca mnie wiedzie.

ROZAURA
Pani!

ESTRELLA
Krótkie me wyznanie.
Astolf mężem moim będzie,
Jeśli los na nas zażarty
Tej jednej szczęśliwej karty
W życiu nam nie pozazdrości.
Jedno mi bolesnym było,
Gdy o rękę moją prosił:

[80] *poń* — skrócone od: po niego. [przypis edytorski]
[81] *wczora* (daw.) — wczoraj. [przypis edytorski]

Na piersiach medalion nosił
Nieznanej damy. Drażniło
To moją miłość niemało.
By zyskać oko łaskawsze
Poszedł więc, galant, jak zawsze
Przynieść medalion. Lecz całą
Przyjemność zwycięstwa psuje
Wstyd, żem żądała. Pojmuje
Go może uczuć twych tkliwość.
Ty jesteś sama poczciwość:
Odbierz go za mnie. Królewnę
Wyręcz, piękna, jak królowa,
Masz zręczność gładkiego słowa,
A czym miłość, wiesz zapewne.

Odchodzi.

ROZAURA
Obym była nie wiedziała.
Nieba! Śpieszcie mi z pomocą,
Wskażcie ścieżkę, by umiała
Poprowadzić mnie tą nocą
Mojej doli opłakanej,
Dróżkę wskażcie, co podobna
Do mnie, dolą tak żałobna
Idzie, widząc koło siebie
Nieprzebyte przeszkód ściany.
Wskażcie położenie trudne,
W którym rozum takie złudne
Daje rady, że w nich nie ma
Ni ratunku, ni pociechy,
W którym zaledwie oczyma
Dojrzysz nieszczęścia, już echy[82]
Strasznymi drugie odpowie,
Już się z jednego popiołów
Drugie jak Feniks odradza,
Stare cudownie odmładza,
W żywych się zmarłe odnowi.
Mówiono, że tych aniołów
Nieszczęścia czarna gromada
Jest bojaźliwą, że rada
Dlatego kupić się[83] w tłumie:
Ja to bojaźnią nie umię[84]
Nazwać. O! Powiem inaczej,
Że idą syny rozpaczy
Zwartą falangą, z szpadami
Naprzód i naprzód bez końca.
A kogo wiodą bez słońca
Czarnymi nocy cieniami,
Jedną pociechę mieć będzie:
Druhami będą mu wszędzie!
O! Jam doznała tej drużby
Wiernej i pewnam ich służby
Aż do śmiertelnej pościeli!

[82]*echy* — dziś popr. forma N.lm: echami. [przypis edytorski]
[83]*kupić się* (daw.) — skupiać się; gromadzić się. [przypis edytorski]
[84]*umię* — dziś popr.: umiem. [przypis edytorski]

Ale co czynić? Jeżeli
Powiem, kim jestem, obrażę
Klotalda, co się kryć każe,
Póki nie odzyskam cześci.
Jeśli, kim jestem, zaprzeczę,
Oczy i czoło ułożę:
Czy nadmiar mojej boleści,
Czy żal, co łono me piecze
Pozwoli, by na obrożę
Gorącą moją wziąć duszę!

Lecz po co ja głowę suszę,
Choćbym przewalczyć się chciała,
Wybuchnie zawsze, co cierpię,
Wybuchnie to, com cierpiała.
Więc niech siłę moją czerpię
Tam, gdzie życia mego siła,
W niedoli, co mnie wodziła...
Spostrzega ASTOLFA.
Ale otóż jej potrzeba...
O, wspomóżcie, wielkie nieba!

ASTOLF
Oto portret. Ha!

ROZAURA
Jasności
Waszej co się nagle stało?

ASTOLF
Rozaura!

ROZAURA
Choćby schlebiało
Niewieściej mojej próżności
Takie wywołać wrażenie,
Wyznać muszę uniżenie,
Że jestem Astreą tylko,
Damą dworską, co przed chwilką
Po raz pierwszy was ujrzała.

ASTOLF
Próżną ta komedia cała.
Serce pozna, choć w Astrei
Przedmiot westchnień i nadziei,
Rozaurę, przedmiot miłości.

ROZAURA
W nieznane jakieś ciemności
Wiedzie wasza mowa, książę,
Ja wiem, że tutaj mnie wiąże
Powinność, w imię Estrelli

Odebrać portret, jeżeli
Chęć wasza z jej chęcią w zgodzie.
Chociażby ku własnej szkodzie
Czynić, co pani poleci,
Oto cel, który mi świeci.

ASTOLF
Próżno zadajesz gwałt sobie.
Ustom wesołym — w żałobie
Oczy nie do wtóru wtórzą!
To jak muzyka, gdzie burzą
Się instrumenty w rozterce,
Kiedy pragnienie harmonii
Daremnie w uszach nam dzwoni,
Zmysły obraża i serce.

ROZAURA
Proszę o portret.

ASTOLF
Trwasz w roli.
Jeśli Rozaura pozwoli
I ja z mojej recytuję:
Zanadto Estrellę szanuję,
By dawać portret jedynie,
Gdy się sam przedmiot nawinie.
Ciebie więc posyłam do niej,
Nosisz twój portret na sobie,
Niechże dostojnej osobie
Sam oryginał się skłoni.

ROZAURA
Kto otrzymał polecenia.
Niech ich dowolnie nie zmienia.
Oryginału wysłanie
Hańbą dlań będzie, jak wiecie,
Hańbą zrządzoną kobiecie.
Czybyście chcieli jej, panie?
Oddajcie portret.

ASTOLF
Nie!

ROZAURA
Biorę
Go mocą, zdrajco!

ASTOLF
Nie w porę
Groźba, przy sile — niewieściej.

ROZAURA
Jak to? Ona, o boleści,
Ma dostać portret, ma wiedzieć,
Że to ja?

ASTOLF
Bądź spokojniejszą.

ROZAURA
Zdrajcą nie bądź!

ASTOLF
Najmilejszą
Moją proszę, cicho siedzieć
Racz do czasu.

ROZAURA
Twoja? Miła?
Nie jest nią i snać[85] nie była.

ESTRELLA
Wchodząc.
Cóż to? Wy w sporach oboje?

AATOLF
Ona!

ROZAURA
Na stronie.
Niechaj czucia moje
Obrażone mi pomogą
Wyrwać tę pamiątkę drogą.
Głośno.
Wszystko ci powiem dokładnie.

ASTOLF
Co ty chcesz mówić? *Na stronie.*
Szkaradnie
Rzecz się splątała.

ROZAURA
Przed chwilą,
Gdym wedle twego rozkazu
Księcia z portretem czekała,
Myśl moja się zaplątała,
Jak niejednego się razu
Dzieje, z portretu — w portrety.
Wspomnę przez dziwny trafunek,
Że własny mam wizerunek
Przy sobie. Próżność, niestety,
Ciągnie mnie, by go wydostać,
Wtem księcia zjawia się postać —
Spłoszona, wypuszczam z ręki
Medalion — on go podnosi.
Gotuję naprzód podzięki,
By go odebrać, on prosi,
By go zatrzymać mógł sobie.

[85]*snać* a. *snadź* (daw.) — zapewne, widocznie. [przypis edytorski]

Korna, przedstawienia robię,
Po com tu przyszła. Daremnie!
Widocznie żartuje ze mnie,
Oba chowając portrety…
Stąd w końcu nie brak podniety
Do słów niecierpliwych wcale.
Zbyt zaiste poufale
Książę za pierwszym spotkaniem
Zabawia się żartowaniem.
Proszę popatrzeć łaskawie:
Wszak mój portret?!

ESTRELLA
Biorąc od ASTOLFA *portret.*
W dziwnej sprawie
Widzę księcia!

ROZAURA
Mój?

ESTRELLA
Zaiste!
Podobieństwo oczywiste.

ROZAURA
Żądaj więc drugiego pani.

ESTRELLA
Oddaje ROZAURZE *portret.*
Idź!

ROZAURA
Na stronie.
Mam wreszcie! Któż mi zgani
Środek, kiedy cel dopięty.

Odchodzi.

ESTRELLA
Choć nie myślę, by się miały
Ostać nasze sentymenty,
Po rzeczach, co się podziały:
Proszę was o portret drugi
Z ciekawości, z konsekwencji,
Żem prosiła raz.

ASTOLF
Posługi
Żadnej, pełen obediencji[86]
Odmówić nie jestem w stanie,
Lecz w tej sprawie…

[86]*obediencja* (z łac.) — posłuszeństwo. [przypis edytorski]

ESTRELLA

Ha! Mój panie,
Tak? Bezwstydny i niegrzeczny,
Bądźże na przyszłość bezpieczny
Od wszelkiego nagabania[87],
Zapomnij mego żądania.

Odchodzi.

ASTOLF

Słuchaj! Wstrzymaj się! — Nie słucha...
Jakaż losów zawierucha,
Rozauro, do Polski nas goni,
Abyśmy zginęli w tej toni!

Odchodzi.

Zmiana dekoracji. Wnętrze wieży. ZYGMUNT *przykuty, odziany skórą zwierzęcą — śpi.* KLOTALD*,* KLARYN*, stróże.*

KLOTALD

Niech jego pycha znachodzi[88]
Koniec, skąd wzięła początek.

STRÓŻ

Łańcuch przytwierdzon.

KLARYN

Niech słodzi
Sen pełen miłych pamiątek
Już naprzód chwilę zbudzenia,
Która cieniowi żywota
Użyczy śmierci promienia.

KLOTALD

Człowiek tak świetnej wymowy
Wart umieszczenia, gdzie słowy
Będzie dowolnie szermierzyć:
Weźcie go, w wieży zostanie.

KLARYN

A za co, wielmożny panie?

KLOTALD

Za to, że Klaryn uderzyć
Mógłby w klarnet niebacznie,
Gdy sekret świerzbić go zacznie.

KLARYN

Anim ja groził sztyletem
Ojcu ni możnym, jam z góry
Nie zrzucał dworzan!

[87]*nagabanie* — nagabywanie; naprzykrzanie się, niepokojenie. [przypis edytorski]
[88]*znachodzić* (daw.) — znajdować. [przypis edytorski]

KLOTALD

Klarnetem
Jesteś tych wszystkich bezprawi.

KLARYN

Chcę już być fletem bez dziury,
Niech tylko milczenie zbawi.

Wyprowadzają go.

BAZYLI

Klotald!

KLOTALD

Najjaśniejszy panie,
Przyszedłeś tutaj!

BAZYLI

Ciekawość,
Co z królewiczem się stanie,
Aż tutaj ojca przywiodła.

KLOTALD

Widoku nędzy jaskrawość
Źle może wpłynąć na ciebie.

BAZYLI

Niestety! Żywota źródła
Zmąciła straszna fatalność,
Zbudź go. Niech przyjdzie do siebie.

KLOTALD

Mówi coś, jakaś nawalność[89]
Piersią śpiącego porusza.

BAZYLI

Przez sen odzywa się dusza.

ZYGMUNT

Przez sen.

Ten książę tronu jest godny,
Co więzy tyranom zakłada:
Umieraj, Klotaldzie wyrodny,
Mój ojciec — przede mną niech pada.

KLOTALD

Śniąc jeszcze grozi mi zgonem.

BAZYLI

Mnie z czołem chce mieć schylonym.

ZYGMUNT

Przez sen.

[89] *nawalność* — nawałność; wzburzenie. [przypis edytorski]

Niechaj wielki teatr świata
Patrzy się, dziwi, otwiera
Oczy, jak Klotald umiera,
Jak Zygmunt ojca ugniata!
Budzi się. Biada mi! Gdzieżem?

BAZYLI
Wychodzę.

Odchodzi, lecz w głębi sali zostaje.

ZYGMUNT
Jaż to? Ja zmienion tak srodze.
Ja w kajdanach! Ja w więzieniu!
O w jakimż byłem marzeniu…

KLOTALD
Trzeba mu pomóc! Czas wstawać!

ZYGMUNT
Wstawać czas!

KLOTALD
Dzień zacznie zdawać
Wam się nocą, gdy będziecie
Spać tak długo. Odkąd przecie
O tym orle wczoraj oba
Mówiliśmy, śpicie, śpicie
Bez przystanku. Cała doba…

ZYGMUNT
I niezbudzon, choć budzicie,
Jestem dotąd: wszystko we śnie
Tak mi zdało się być jawem[90],
Tak wybitnem, tak jaskrawem,
Że snem zda mi się, że nie śnię./

KLOTALD
Cóż wam się takiego śniło?

ZYGMUNT
Co? Ach! Dobrze mi tak było!
Wstałem z łoża, co strojone
W wszystkie wonnej wiosny kwiaty,
Sługi z pokorą schylone
Drogie mi podały szaty,
Tyś sam przyniósł wieść wesołą
Z schylonym kornie obliczem,
Żem nie więzień już, że czoło
Dumnie w górę podnieść mogę,
Bo przed sobą tronu drogę
Ma, kto Polski królewiczem.

[90]*jawem* — dziś r.ż.: jawą. [przypis edytorski]

KLOTALD
Za wieść tyle pożądaną
Jakąż nagrodę mi dano?

ZYGMUNT
Nagrodę, za co nagrodę?
Tyś tyrał me lata młode,
Więc za zbrodniarza cię miałem,
Dwa razy zabić cię chciałem.

KLOTALD
Tak byłeś srogim?

ZYGMUNT
Ha! Panem
Będąc, jak zemsty taranem
Nie bić w przyczyny niewoli!
Bolało mnie, ich niech boli!
Lecz miałem przedmiot miłości,
Kobietę! I gdy się kruszy
Wszystko, com śnił na wolności,
Została pamięć piękności,
Została miłość w mej duszy.

BAZYLI *wychodzi.*

KLOTALD
Na stronie.
Król odszedł mocno wzruszony.
Głośno.
Przyczyną sennej mamony
Była o orłach rozmowa.
Lecz muszę was pomiarkować:
Wychowawcy siwa głowa
Godna, aby ją szanować.
A i w śnie, dopuście nieba,
Dobrze, nie źle czynić trzeba,

Odchodzi.

ZYGMUNT
Ma słuszność. Więc na przypadek,
Gdybyśmy znowu śnić mieli,
Wstrzymajmy duszy upadek,
Furię i zemstę, jeżeli
Przyjemny ma sen nam wrócić.
Snu niczym nie trzeba kłócić,
Bo sen istotne to życie,
Póki z zbudzeniem[91] rozbicie
Nie przyjdzie. Śni król, że włada,
A słów pochlebców kaskada
Każdą kropelką strumienia
Oznacza bliskość zbudzenia.
Śni bogacz skarbów nadmiary,
Nędzę, ubóstwo śni stary,

Sen, Życie snem, Theatrum mundi, Kondycja ludzka

[91]*z zbudzeniem* — dziś popr.: ze zbudzeniem. [przypis edytorski]

Śni, kto możnieje i rośnie,
Śni, kto się trapi żałośnie.
Śni, kto się gniewa obrażon:
Śnią wszyscy, choć się nie ważą,
Że śnią, otwarcie powiedzieć.
Śnię ja, że muszę tu siedzieć
W wieży, jak śniłem, że wolny
Zemście bieg dałem swawolny.
Czym życie? Złudzenia chwilką,
Czym życie? Marzeniem tylko,
Cieniem, majakiem, rojeniem,
Największe szczęście — pół niczym:
Sennym jest życie — marzeniem,
Sen zaś snem tylko zwodniczym.

DZIEŃ TRZECI

KLARYN
Za to, co wiem, siedzę w dziurze,
Gdzie na śmierć skazani siedzą:
Cóż mi zrobią, gdy dowiedzą
Się, co nie wiem? W koniunkturze[92]
Strasznej jestem, niesłychanej:
Człowiek z takim apetytem
Żywcem tutaj pogrzebany!
Będąc przy tym klarynetem
Do głośnego spraw głoszenia,
Czyliż nie przerwę milczenia
Choćby tak godnym przedmiotem
Litości, jak sam nim jestem?
Ja, otoczony szelestem
Pająków, szczurów chrobotem,
Myszy, słowików ciemnicy,
Kwikiem, czy nie mam z źrenicy
Łez ronić, żałować siebie?
Dopiero, kiedy na ciebie
Sny przyjdą, zmory, straszydła
W nocy, gdy przyjdą mamidła
Procesji jakichś, strzeż Boże,
Gdzie ludzie się gniotą jak w worze,
Krwawią, deptają po sobie!
A w dzień, kiedy studia robię
Nad wzniosłą poszczenia sztuką,
Nad całą głodu nauką!
Otóż i skutek, żem wiedział,
Coś, czegom głośno nie gadał;
Sługa, co gębę przysiadał,
Wart, aby za gębę siedział.
Trąby, bębny i hałas wojenny za sceną. Głos za sceną.
W wieży jest! Wyważcie wrota!

Więzień

KLARYN
Nowa tam widzę zgryzota,
Mnie szukają oczywiście.

[92]*koniunktura* — warunki wywierające wpływ na sytuację. [przypis edytorski]

ŻOŁNIERZ
Wywaliwszy drzwi.
Prosto za mną, zamaszyście!

ŻOŁNIERZ 2-GI
Jest?

KLARYN
Nie! Nie ma!

ŻOŁNIERZ 1-SZY
Królu! Panie!

KLARYN
Na stronie.
Zostawili rozum w dzbanie.

ŻOŁNIERZ 1-SZY
Tyś nasz król, pan przyrodzony,
Ty masz prawo do korony,
A nie jakiś tam przywłoka:
Łaskawego nie szczędź oka.

WSZYSCY
Niech nam żyje, niech panuje!

KLARYN
Na stronie.
Może to zwyczaj w tej stronie,
Że do turmy się pakuje
Tego, co chodzi w koronie?
Drugi tego przykład prawie...
No! Do roli się zaprawię.

WSZYSCY
Pozwól nogi ucałować.

KLARYN
Nie pozwolę, wszakże książę
Może nóg swych potrzebować!

ŻOŁNIERZ 2-GI
Prosto od starego dążę
Króla, który słyszał nasze
Oświadczenie.

KLARYN
Stawiał Wasze
Się królowi?

ŻOŁNIERZ 2-GI
Wierność sama...

KLARYN
No! No! Wierność… Toć i tama
Moich gniewów!

ŻOŁNIERZ 2-GI
Idź na czele!
Żyj, Zygmuncie.

WSZYSCY
Niechaj żyje!

KLARYN
Nowy zwyczaj tu się kryje:
Każdy książę, choć ich wiele,
Kiedy robią z niego księcia,
Znać Zygmuntem się mianuje.

ZYGMUNT
Wchodzi.
Kto Zygmunta wywołuje?

KLARYN
Władztwo moje się skończyło,
Piękne miałem przedsięwzięcia.

ŻOŁNIERZ 2-GI
Któż tu Zygmunt?

ZYGMUNT
Dwóch nie było.
Ja Zygmuntem!

ŻOŁNIERZ 2-GI
Do KLARYNA.
I ty, błaźnie,
Stroisz księcia! Łaźnię! Łaźnię!

KLARYN
Jeśli błaznów szukać trzeba,
Bujnym wy jesteście gruntem;
Jestem Klaryn z łaski nieba,
Zrobiliście mnie Zygmuntem.

ŻOŁNIERZ 2-GI
Wzniosły książę! Te sztandary,
Co się w wiatrach niebios chwieją,
Twoje są, poddańczej wiary
Znak, u stóp twych głowy kładą.
Ojciec twój nieszczęsną radą
Zbyt posłuszny gwiazd wieszczeniom
Chciał, by wbrew starym kolejom
Kniaź Moskwy władał przestrzenią
Polski. Lecz z dworem lud cały

Zgodnie na myśl tę powstały.
Nie chcemy obcego pana,
Skoro krew królów nam dana.
Więc w tej nieszczęsnej otchłani,
Gdzie wola ojca cię trzyma,
Idziem tęsknymi oczyma
Szukać cię dla Polski, pani
Ludu, na ojca i króla.
Tłum mnogi się tam rozczula,
Pragnie cię widzieć, powitać.
Pragnie z swym księciem na czele,
Losów o przyszłość zapytać.
Żyj nam, Zygmuncie, lat wiele!

ZYGMUNT
Raz drugi, wielkie niebiosy!
Mam śnić wielkości, ja właśnie,
Com, jak są marne, doświadczył?
Drugiż raz będę się patrzył,
Jak ten majestat, te głosy
Wielkość wieszczące znikomą
Rozpłyną podobne fantomom[93],
Jak wszystko, co błyszczy, zagaśnie?
Nie będzie tego, nie będzie!
Z prawem żywota ja w zgodzie:
Gdy snem ten żywot się przędzie,
Gińcie sny, gińcie, marzenia,
Kłamcy, co duszy ku szkodzie
Postacie z nocy i cienia
Ubieracie w głos i ciało,
Gdy ciała i głosu nie stało!
Nie chcę wielkości kłamanej,
Nie chcę świetności fałszywej,
Która jak drzewo magnolii
W wiosenne kwiaty przybranej
Na zimy powiew zbyt żywy
We wszystkich się kwiatach rozboli
I rozchorzała, wśród doby
Jednej pozbywa ozdoby.
Odwet niech spotka ode mnie
Sny! Coście szydziły ze mnie,
Wiem, że snem życie nareszcie,
Wy wiedzcie, że snami jesteście.

Życie snem, Marzenie, Vanitas, Pozory

ŻOŁNIERZ 2-GI
Jeżeli mniemasz, że złuda,
Patrz na te pagórków szczyty,
Patrz, ile zbrojnego luda
Wzniosło za tobą dziryty[94].

ZYGMUNT
Jużem to widział raz przecie
W równej jak dzisiaj jasności;

[93] *fantom (fr.* fantôme*)* — upiór, urojenie. [przypis edytorski]
[94] *dziryt* — wschodnia broń, rodzaj włóczni o krótkim drzewcu. [przypis edytorski]

Lecz jeśli ten dzień wielkości
Snem się jak tamten dzień plecie?

ŻOŁNIERZ 2-GI
Takie już świata jest prawo,
Że sny nam wróżą, co będzie:
Pierwszy raz byliście w błędzie
Dziś spotykacie się z jawą.

ZYGMUNT
Niechże tak będzie, niech będzie
Przeczuciem, wieszczbą, przestrogą!
Skoro tak krótkim to życie,
Raz drugi śnijmy, o duszo!
Ale hamować się muszą
Sny tym, że zbudzić nas mogą,
Że marzeń przyjdzie rozbicie,
Na które gotów być trzeba,
Że jest feudalny Pan nieba.
Co kiedy zechce, rozrywa
Sen władzy, choć najświetniejszej;
Wtedy snów naszych ogniwa
Niebezpieczeństwo się zmniejszy.
Dzięk wam za wierność, wasale,
Pójdę i państwo ocalę
Od obcej, co grozi, niewoli,
Ojca do stóp mych ukorzę…
Na stronie.
Po cóż to wyrzekłem, Boże!
Po co przyszłość zapowiadać,
Chybić, w czci własnej upadać?

KLOTALD
Wchodzi.
Jakież tu widzę rokosze[95]?

ZYGMUNT
Klotald!

KLOTALD
Pierwszemu ofiarą
Paść mi tutaj.

KLARYN
Na stronie.
Głową starą
Rzuci jak jabłkiem ze skały.

KLOTALD
Kładę się gotów i proszę
Śmierci.

[95]*rokosz* — bunt, powstanie zbrojne (szczególnie szlachty w daw. Rzeczpospolitej). [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Powstań, osiwiały
Starcze, wodzu mój, sterniku,
Dobram ci winien bez liku,
Chodź w me ramiona!

KLOTALD

Co słyszę?

ZYGMUNT
Snami to — znów się kołyszę,
Lecz pragnę nawet w marzeniu
Dobrymi świecić czynami;
I we śnie być dobrym wypada.

KLOTALD
Więc w takim postanowieniu,
Z takimi na herbie godłami,
Zrozumiesz, co serce mi gada: Wierność
Ojcu wydajesz ty wojnę,
Nie mogę być tobie pomocą,
Więc kładę te kości spokojne,
Niech gniewy je twoje druzgocą.

ZYGMUNT
Na stronie.
Zdrajco! Niewdzięczny! O nieba!
Gdy śnię, śnić dobrze mi trzeba.
Głośno.
Klotaldo, cenię twą cnotę;
Weź miecz twój i służ królowi,
W polu się przyjaźń odnowi.
Zagrajcie na bojów ochotę!

Trąby.

KLOTALD
Wdzięcznie całuję twe stopy.

Odchodzi.

ZYGMUNT
Pod tronu idziemy stropy:
Jeżeli śniący, to we śnie,
Co się nie przerwie za wcześnie;
Jeśli na jawie, to wolny
Od snu, co ująć nas zdolny;
Czyniący dobrze, wytrwały
Na burze rzeczywistości,
Na senne marzeń kryształy,
A ludzkiej pomny miłości.

Odchodzą wszyscy.
Zmiana dekoracji. Zamek królewski. BAZYLI, ASTOLF.

BAZYLI
Książę Astolfie, któż wstrzyma Bunt
Rumaka, co cugli nie ma?

Kto wstrzyma wartki prąd rzeki,
Rwący, gdzie bezmiar daleki
Morza, kto górze zakaże
Walić się, gdy runą jej skały?
Skutecznie postawi kto straże,
Gdy zburzy się strasznie — lud cały?
Patrz, jak się partii[96] zaciekłość
Z głębiny tłumów dobywa,
Jak jeden zapał i wściekłość
Tutaj Astolfa opływa,
A tam — za Zygmuntem staje:
Tron stary drży w podwalinach,
W krwawych utarczkach i czynach
Miasta się szarpią i kraje.

Bunt

ASTOLF
Zawieśmy festyny świetne,
Którymi serce szlachetne
Następcę we mnie czcić chciało.
Polsce to będzie za mało:
Dzielność mą pokazać muszę:
Zyskam ich, kiedy ich skruszę.

BAZYLI
Nie! Nie uniknie nikt losów,
Ani ich wiedzą nie wstrzyma;
Kto grom chce zgasić niebiosów?
Ratunku przed gromem nie ma.
Czym chciałem zakląć nieszczęście.
To na mnie, na państwo moje
Powraca, podnosząc pięście...
Tym pięściom ja nie dostoję.

ESTRELLA
Wchodzi.
Jeśli obecność twa, panie,
Burzy uśmierzyć nie zdoła,
Stracone państwo! Dokoła
Gwar, ścisk, krzyk i zamieszanie,
Walą się ludu bałwany
Krwawej pragnące kąpieli,
Domów druzgocą się ściany,
Ruiną miasto się ścieli,
Grobem się stanie rycerzy
Wściekłość, co w ludzie się szerzy,
Podając żagwie i noże.
Ratuj się, królu! O Boże!

Bunt, Rewolucja, Walka

KLOTALD
Wchodzi.
Żyw ledwo staję przed tronem.

[96]*partia (łac.)* — w dawnej Rzeczypospolitej (XVII i XVIII w.) oddział jazdy rozlokowany na określonym obszarze. [przypis edytorski]

BAZYLI
Gdzie Zygmunt?

KLOTALD
Z czołem wzniesionem
Dumny jak zawsze nadchodzi:
Lud wpadł do wieży ustronnej
Oddać mu blaski korony.
Wolny — na Polski tron godzi.

BAZYLI
Dajcie mi konia, niech zmierzy
Się ojciec z syna żelazem!
Gdzie wiedza chodziła płazem,
Waleczność bunty uśmierzy.

ESTRELLA
Z tobą, za słońcem, Estrella
Niech innym przykład udziela,
Niech biegnie z szablą wzniesioną,
Minerwą będzie, Belloną[97]!

Odchodzi z królem i ASTOLFEM.

ROZAURA
Wstrzymując KLOTALDA.
Chociaż animusz dostojny
Na nowe pędzi cię boje,
Ja na twojej drodze stoję,
Do mej wzywając cię wojny.
Znasz moje losy, z twej rady
Astolfa chronię się oka,
Ujrzał mnie i pełen zdrady
Dążąc, gdzie blaski z wysoka
Świecą, dzisiaj o wieczorze
Z Estrellą szuka spotkania.
Ramię, co cześć mą ochrania,
Tej hańby przenieść nie może.
Oto jest klucz od ogrodu:
Wstyd mój niech będzie pomszczony, Zemsta
Kto hańbi blask twego rodu,
Niech w krwi dziś padnie czerwonej!

KLOTALD
Tak! Jestem dla cię wylany,
Wszystkom był zrobić gotowy
Dla twej czci i mojej głowy.
Dobyć miecz nawet kowany[98]
W niechybnej śmierci czeluści,
Kiedy na kogo się spuści.
Lecz zmiana zaszła niemała,
Astolf, gdy Zygmunt rozkował[99]
Ostatnich względów ogniwa,

[97]*Bellona* (mit. rzym.) — bogini wojny, siostra lub żona Marsa. [przypis edytorski]
[98]*kowany* — dziś popr.: kuty. [przypis edytorski]
[99]*rozkować* — rozkuć. [przypis edytorski]

Z własnego życia pogardą
Od śmierci mnie uratował,
Tak, że dziś z duszą mą hardą,
Jak często na świecie bywa,
Wśród dwu obowiązków stoję:
Ta mnie do zemsty wyzywa,
Która ode mnie ma życie,
Gdy życie własne raz drugi
Z jegom zatrzymał wysługi.
Walkę więc ciężką widzicie,
Gdzie dwa obowiązki święte:
Gdzie życie dane, gdzie wzięte.

ROZAURA
Dałeś mi życie? A przecie
Mówisz, że komu się wplecie
W żywot czci świętej utrata,
Ten już umarły dla świata.
Więc ja umarła tu staję,
Prosząc o życie z powrotem:
Daj naprzód, co ojciec daje,
Wdzięcznym, jak zechcesz, bądź potem.

KLOTALD
Tak! Rozpoczynam od dania:
Twoimi majątki moje;
Tymczasem szukaj mieszkania
W klasztorze, gdzie duszę twoją
Od złego zachowasz w cale[100].
Niezgoda kraj ten rozdziera:
Szlachcic, jej mnożyć nie mogę,
Ciebie traktując wspaniale,
Łącząc miecz, co bunty ściera,
Z mieczem lennodawcy, pana.
Czynię, com winien, choć drogę
Na tron Astolfowi ścielę:
Stać wiernie, gdziem stał lat wiele,
Moc większa ojcu nie dana.

ROZAURA
Nie mam więc ojca i sama
Muszę cześć mą uratować.

KLOTALD
Czego chcesz?

ROZAURA
Chcę zamordować.

KLOTALD
Cóż cię prze?

ROZAURA
Cześć obrażona.

[100]*w cale* (daw.) — w całości. [przypis edytorski]

KLOTALD
Rozważ! Astolf…

ROZAURA
Nic nie ważę.

KLOTALD
Mąż Estrelli…

ROZAURA
Niech wprzód skona.

KLOTALAD
Mania!

ROZAURA
Wiem.

KLOTALD
Stłum!

ROZAURA
Nie dokażę.

KLOTALD
Stracisz…

ROZAURA
Może…

KLOTALD
Cześć i życie.

ROZAURA
Mniejsza o to.

KLOTALD
Więc na szczycie
Śmierć!

ROZAURA
I owszem.

KLOTALD
Rozpacz czysta!

ROZAURA
Honor!

KLOTALD
Obłęd!

ROZAURA

Oczywista!

KLOTALD

Wściekłość!

ROZAURA

Zemsta, opętanie.

KLOTALD

Nic cię wstrzymać nie jest w stanie?

ROZAURA

Nic!

KLOTALD

Pomocą kto ci będzie?

ROZAURA

Ja!

KLOTALD

I środków nie masz innych?

ROZAURA

Nie!

KLOTALD

Znalazłby się dzielniejszy.

ROZAURA

Zguby mojej nie umniejszy.

Odchodzi.

KLOTALD

A więc chodźmy umrzeć razem!
Chodź! Już poszła… Jam nie głazem…

Odchodzi.

Zmiana dekoracji. Górzysta i leśna okolica. ZYGMUNT *przebrany w skórę zwierzęcą,* KLARYN*, wojsko.*

ZYGMUNT

Widząc mnie w takiej odzieży,
Jakżeby się Roma cieszyła
Pomnąc, jak z wilczej obieży
Początek wzięła, jak wzbiła
Głowę nad ludy i nieba!
Takiego by jej potrzeba.
Lecz my — powściągniem poloty
Chwały, wojennej ochoty,
Famie nałożym wędzidło:
Wszakże by wszystko obrzydło,
Gdyby się snem znów wydało;

Aby ze snu nie wstało straszydło,
Nie trzeba marzyć zbyt śmiało.

KLARYN
Na koniu (przebacz, że muszę
Konia tego odmalować:
Świat w sobie zdaje się chować,
Ciało ma z ziemi, lecz duszę
Z ognia, z powietrza ma tchnienie,
Z wody ma pianę u pyska —
Z ziemi, powietrza i wody,
Z ognia, co życiem w nim tryska)
Rumak cudownej urody
Niesie tu w pędzie, co lotem
Zwać się powinien, kobietę
Znanego dobrze nazwiska.

ZYGMUNT
O serce moje — przeszyte!

KLARYN
Rozaura swe niesie losy!

ZYGMUNT
Wracacie mi ją, niebiosy!

ROZAURA *na ubraniu niewieścim nosi płaszcz wojenny, zbroję, miecz i sztylet.*

ROZAURA
Wspaniałomyślny Zygmuncie!
Majestat twojej potęgi
Na ciemnym powstaje gruncie,
Jak słońce w zmierzchach Aurory Świt, Przyroda nieożywiona
W świetlane tryskając kręgi
Na drzewa, na morza, na bory,
Na kwiaty, na niebios błękity,
Różowawiąc[101] zrazu szczyty
Niebios i wzgórzy[102], i borów,
Aż pełnym je światłem obleje.

W tobie, wśród tysiąca stworów,
Położyła swą nadzieję
Kobieta i nieszczęśliwa,
Dwie nazwy, a każda z osobna
Mężczyznę na pomoc przyzywa.
Trzykroć już moją żałobną
Twarz oglądałeś, raz w puszczy
W męskim zbłąkaną odzieniu,
Gdzie widok twego nieszczęścia
W mym stał się ulgą cierpieniu;
W blasku królewskim raz drugi

[101] *różowawiąc* — dziś popr. różowiąc; tu: forma wydłużona ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]
[102] *wzgórzy* — dziś popr. forma D. lm: wzgórz. [przypis edytorski]

Widziałeś mnie w szacie sługi
Dworu Estrelii; raz trzeci
Dzisiaj, niewiastę po szatach
Męża — rycerza po zbroi.
Lecz skoro wołam już twojej
Pomocy, niechże rozświeci
Powieść o bólach i stratach
Moich — pomocy żądanie.
Matką moją, szczytny panie,
Dama jest wielkiego rodu,
Której zgubą, jak to bywa,
Piękność stała się za młodu.
Zdrajca jej wdziękiem zwabiony,
Niepomny przysiąg tysiąca,
Puścił ją, że nieszczęśliwa
Po miłości uświęconej
Małżeństwa obietnicami
Została dotąd płonąca
Wstydem, a z dawnych pamiątek
Szpada jej tylko została,
Szpada, którą mnie oddała.

Nie idąc w wdzięków jej ślady,
Których się zaledwie szczątek
Zachował w mej twarzy bladej,
Poszłam jej nieszczęścia śladem,
Poszłam jej losów przykładem.
Astolf (ach, na to nazwisko
Gniew mną i boleść porusza)
Astolf, wiarołomna dusza,
Poszedł, zwabion drogą śliską,
Tronu i szczęścia (jeżeli
Szczęściem, co dla mnie jest zgonem)
Szukać w małżeństwie Estrelli.
Piekło wstrząsnęło mym łonem
Na tę wiadomość, zniemiała
Słowam dla matki nie miała...
Lecz ona z wolna, łagodnie
Z zbolałej duszy otchłani
Wysnuła Astolfa zbrodnię,
Współczując, co cierpię dla niej.
Sędzia, co popadł sam w winy,
Jakiejż on dobroci bywa,
Tak i moja nieszczęśliwa
Matka z tej samej przyczyny
Srodze doznawszy zawodu,
Łagodną dla swego płodu
Była sędziną, trafnymi
Rady kierując moimi
Kroki. Do Polski mi każe
Iść zaraz, szpadę tę w darze
Daje, obudza nadzieję,
Że możny jakiś nad możnych,
Poznawszy ostrze tej stali,

Swą mnie opieką odzieje
I cześć zachwianą ocali.

Pominę nasze spotkanie,
Z Klotaldem związki pominę:
Powiem, jak teraz w godzinę
Ostatnią, gdym go błagała
Zemsty, obrony, powiedział,
Że dziś inaczej rzecz cała
Stanęła, że związku nie może
Targać Astolfa z Estrellą,
Że dobrze, jeżeli przedział
Wieczny mym związkom nałożę…

Nie! Od zemsty mojej prawej
Tak mnie łatwo nie oddzielą!
Przyszłam dzielić twoje sprawy,
Przyszłam w walce twej cię wspierać,
Dyjanę[103] łącząc z Minerwą
Zwyciężyć albo umierać.
Koronę zdobyć dla ciebie
Mężczyzna we mnie wyrusza;
Pomoc czci zyskać w potrzebie
Niewieścia błaga cię dusza.
Zbrojnam i pomnam w mym łonie
Twoich zapędów. Więc stoję
Mężczyzną w czci mej obronie,
O którą, niewiasta, się boję.
Słabości, krzywdzie niewieściej
Nie dasz ty marnie przeminąć,
Bo mąż w kobiecie się mieści
Gotów cześć odzyskać lub zginąć.

ZYGMUNT
Na stronie.
Jeśli prawdę śnię, o nieba!
Zapomnienia mi potrzeba,
Boskiej mi trzeba pomocy
W tym zamęcie i niemocy.
Wszak, co ona opowiada,
Z tym, co przebyłem, się składa,
Wszak mnie widziała, gdym władał.
Czyliżby przymiot władania
Taką ułudność posiadał,
Że z snu się władza wyłania
A sen znów władzę pochłania?
Czyliżby blask i potęga
Tak były snu bliskie niezmiernie,
Że nie wie się, gdzie prawda dosięga,

[103]*Diana* (mit.rzym.) — bogini łowów, księżyca i płodności, opiekunka zwierząt i przyrody. [przypis edytorski]

Gdzie złuda wpada misternie?
Czy mają się do się wzajemnie
Jak kopia z oryginałem,
Gdzie kopii szukać daremnie,
Bo pierwowzorem jest całym?
Więc gdy marnym jest złudzeniem
Wszystka chwała i potęga,
To się zgódźmy z przeznaczeniem,
Czasu chwyćmy lotne chwile;
Co nas w snach wabiło mile,
Po to ręka niechaj sięga.
Palą mnie Rozaury wdzięki,
W dłoni mam ją, czas się zdarza —
Opiekuńczej wzywa ręki,
Cześć podaje w dłoń mocarza,
Mocarz, żądzy czując spiekę,
Niech cześć zdepcze i opiekę!
Sen to tylko — niech dogodzi!
Ale potem złe przychodzi,
Obudzenia przyjdzie chwila
(Na sprzeczności się wysila
Rozum mój). Dla snu, co minie,
Snu rozkoszy albo chwały,
Któż da czas *zbudzenia* cały,
Wieczność, co bez końca płynie?
Kto ma ognie za bezpieczne,
Co popiołem go zaprószą?
Więc szukajmy to, co wieczne, Wiedza, Cnota
Nieśmiertelną naszą duszą:
Chwały, co nie ginie marnie,
Szczęścia, co czci nie zagarnie
Z blasku królewskiej korony.
Książę jest złego mścicielem,
Rozbójnikiem być nie może,
Więc dopomóż, wielki Boże,
By jej klejnot był pomszczony,
Za wysokim dążąc celem
Unikajmy pokus marnych.
Grzmijcie, trąby! Nim się w czarnych
Cieniach światło dnia ponurzy,
Walki chcę ja! Walki! Burzy!

ROZAURA
Tak mnie opuszczasz bez słowa
Pociechy, wiary, otuchy:
Twarz odwrócona surowa,
Na skargę moją tyś głuchy!

ZYGMUNT
Czci twojej sprawa, powagi
Wymaga tego. Miecz nagi
W dłoni, co czynów spragniona,
Powie ci wkrótce, co z łona
Wyjść jako słowo nie zdoła.
Na bok uchyliłem czoła,
Gdzie twej piękności słodycze,

Cześć twoja tego wymaga,
Odzyskać, nie zgubić ją życzę,

Odchodzi.

ROZAURA
Jaka ponura powaga,
Jakie słowa tajemnicze!

KLARYN
Wolno mi stanąć przed wami?

ROZAURA
Gdzież to pędziłeś światami?

KLARYN
Gdzie świat zapędził mnie raczej?
W jamę, gdzie pełen rozpaczy
Czekałem ciągle przybycia
Śmierci prawdziwej lub życia,
Gdziem nie żył wzięty w opały,
Lecz szczęściem nie umarł cały.

ROZAURA
Za co?

KLARYN
Ha, za co?
Słychać bębny.
Lecz oto
Jakieś tam hufce.

ROZAURA
Ha! Co to?

KLARYN
Załoga zamku się wali
Krzycząc, że pardonu nie ma:
Że wszystko mieczem obali,
Co z księciem Zygmuntem trzyma.

ROZAURA
A ja — nie u jego boku?
Leniwego rycerz kroku.
Chodźmy czas zwrócić stracony,
Aż świat poblednie zdziwiony.

Odchodzi.

GŁOSY
Żyj, Bazyli!

INNE
Zygmunt górą!

KLARYN
Bazyl, Zygmunt! W imię Boże,
Każdy niech żyje, jak może,
Bez kolizji z moją skórą.
Neron[104] bywał bez litości,
Naśladować mi Nerona;
Albo raczej żar miłości
Zwrócić na godnego — siebie!
Między skały się pogrzebię,
Gdzie ta ustroń zaciszona[105],
Z życiem moim zrobię ligę,
By pokazać śmierci — figę.

Chowa się za skały.
Bębny, szczęk broni, w ucieczce BAZYLI*,* ESTRELLA*,* ASTOLF*,* KLOTALD.

BAZYLI
Byłże król tak nieszczęśliwy,
Ojciec byłże tak sterany?

KLOTALD
Kłąb twych hufców skołatany
W okoliczne pierzcha niwy[106].

ASTOLF
Zdrajca górą!

BAZYLI
Podczas wojny
Zdrajcą zawsze zwyciężony,
A zwycięzca — człek dostojny.
W górne śpieszmy gdzieś regiony!

Wojna, Zdrada, Zwycięstwo

Strzał — KLARYN *pada trafiony.*

KLOTALD
Boże, ratuj!

ASTOLF
Rycerz jaki
Krwią nam górskie broczy szlaki?

KLARYN
Oto wszystko już przepadło...
Uciekałem i dopadło
Mnie śmiercisko, uciekając
Gdzieś stanąłem jej na drodze:
Wróćcie się, błądzicie srodze,

Śmierć

[104]*Neron* (37–68 r. n.e.) — ur. 15 grudnia w Ancjum, zm. 9 czerwca w Rzymie; cesarz rzym. od 54 r., matkobójca, postrzegany przez arystokrację rzym. jako tyran, w końcowym okresie panowania uznał się za boga. Podejrzewany o to, że w 64 r. kazał podpalić Rzym winą obarczył chrześcijan i zastosował wobec nich krwawe represje. Po śmierci Nerona pojawiali się podający się za niego samozwańcy, co sugeruje, że był w istocie lubianym i cenionym przez niższe warstwy społeczne władcą, skoro samozwańcy liczyli na odzew zarówno wśród legionów, jak i wśród poddanych; niemniej w przekazach pozostał uosobieniem tyrana i mordercy chrześcijan. [przypis edytorski]
[105]*zaciszona* — dziś popr.: zaciszna; tu: forma wydłużona ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]
[106]*niwa* — ziemia uprawna. [przypis edytorski]

Jeśli nogi w tył zwracając
Mniemacie, że ją miniecie;
Wszędzie tam ona na świecie,
Gdzie los jej pobyt przeznaczył.
Wszak z walki wracacie zdrowi,
Ja zaufałem krzakowi
I krzak mnie dla śmierci zahaczył.

Umiera.

BAZYLI
O, jak dobrze trup ten blady
Opatrzności znaczy ślady,
O, jak mówią czerwonymi
Usty rany jego ciała,
Że się mądrość na nic zdała
Przeciw tej, co rządzi ziemi.
Patrzcie, wszystkom skrzętnie robił,
Aby państwo me ratować,
Lecz tę dłoń, co mnie ma kować[107],
Któż na zgubę usposobił?

KLOTALD
Tak! Zna los najmniejsze ślady,
Którymi gonić nas może,
Lecz aby nie było rady
To mylne zda się bezdroże
Z pobożną myślą w niezgodzie;
Jeżeli los ci dokuczy,
Ratuj się, człecze, po szkodzie,
Szukaj do nieszczęść swych kluczy.

ASTOLF
Klotald rozumnie ci radzi,
Ja młody środek podaję:
W odwodzie z rycerstwem staję,
Na leśnej znajdziesz tam łące
Rumaka, co cię przesadzi
Przez gór i przeszkód tysiące.

BAZYLI
Nie! Gdy tak niebo już dało,
Gdy śmierć tu moja się zbliża,
Dostać jej wzroku przystało
Na ojca, króla, rycerza.

Wchodzi ZYGMUNT*,* ROZAURA*, wojsko.*

ZYGMUNT
Przetrząść każde drzewo lasu
Każdy pień i każdą skałę!
Tu swe włosy posiwiałe
Król Bazyli skrył do czasu.

KLOTALD
Do króla.

[107]*kować* — kuć; tu: skuć (w kajdany). [przypis edytorski]

Chroń się!

BAZYLI

Na co?

KLOTALD

Co poczynasz?

BAZYLI

To co jedno pozostało.
Szukasz mnie i dopominasz
Się osoby mojej, książę.
K'tobie na kolanach dążę,
Na siwych włosów dywanie
Stawaj w zwycięskim rydwanie,
Podepcz koronę twą nogą,
Jeńcy się bronić nie mogą.
Los niech wypełni twe śluby,
Niebo — dokona mej zguby.

Niewola, Pokora

ZYGMUNT

Dworze ojczysty, dostojny,
Świadku tych niezgód i wojny,
Świadku tej losów przemiany!
Usłysz, co w tej niesłychanej
Chwili twój książę wypowie.
Wyroki nieb niewzruszone
Tam — litera przy literze
Na modrym niebios eterze[108]
Palcem Wszechmocy skreślone,
Nie mylą nigdy, nie miną!
Mylą się tylko, co badać
Nieszczęsną je chodzą godziną.
Tą drogą, trzebaż powiadać,
Ojciec mój, aby się bronić
Przed zwierzęcym przedsięwzięciem
Moim, zrobił mnie — zwierzęciem!
A choć z natury mnie kłonić
Mogła krwi mojej szlachetność,
Rodu mego mogła świetność,
Darów przyrody obfitość,
Abym znał łagodność i litość:
To wychowania okropność
Wszelką mi miękkość odjęła,
Gniewem i żółcią przejęła,
Zabrała nawet — roztropność.
Szalony, kto mordu ludzi
Bojąc się, tygrysa budzi,
Szalony, kto się od stali
Bojąc zginąć, pochwę spali,
Klingami[109] igrając ostrymi.
I ten szalony, co słyszy,
Że zginie w morza zaciszy,

Przemoc, Krzywda, Przemiana

[108] *eter* — górne warstwy powietrza; w filozofii staroż. subtelna, nieważka materia. [przypis edytorski]
[109] *klinga* — część broni siecznej, od rękojeści w dół, służąca do kłucia lub cięcia. [przypis edytorski]

A opuszczając brzeg ziemi
W spiętrzone wpada kryształy.
Jeśli od dziecka ja cały
Byłem tygrysem w snu głębi,
Mieczem, co w pochwie śmierć chowa,
Morzem, co w ciszy się kłębi:
Czyż *krzywdą* potrzeba było
Budzić, co w wnętrzu się snowa[110]?
Czy raczej rozum nie stara
Się użyć tego, co miara,
Co tu roztropność podaje?

O, przykładem niech się staje
Tutaj widok pełny grozy,
Obraz godny podziwienia:
U stóp moich — moc ramienia,
Które walczyło z niebiosy,
Aż je Pan niebios poimał[111]!
Boski to dekret, panowie,
Spełnion nad tym, co go trzymał,
Lecz nie wstrzymał! Mojejż głowie
Wiekiem młodszej, słabszej duchem,
Czyż przypiszę, że łańcuchem
Twardej woli niebo spęta?
Nie! Wstań, ojcze, niebios święta
Wola chciała cię wyleczyć.
Wyleczonyś. Jeśli syna
Zemstą swoją chcesz zniweczyć,
Oto jest, kolana zgina,
Klęka.
Włosy ściele na posłanie
Do twych stóp, ojcze i panie!

BAZYLI
Synu! Raz drugi mi dany!
Zwycięzca wracasz, kochany.
Zwycięzca własny, korona
Twoja czynami poczczona[112].

WSZYSCY
Niech żyje Zygmunt!

ZYGMUNT
Tak! Trzeba
Mi zwycięstw jeszcze. Dziś! Nieba
Najtrudniejszego niech starczy.
Astolfie! Blask twojej tarczy
Cześć winien Rozaurze wrócić,
Tę weźmiesz, którąś chciał rzucić.

[110]*snowa* — dziś popr.: snuje. [przypis edytorski]
[111]*poimać* (daw.) — pochwycić; *imać*: chwytać. [przypis edytorski]
[112]*poczczona* — dziś popr.: uczczona. [przypis edytorski]

ASTOLF
Chętnie czci zadość uczynię,
Lecz niech wiem, w jakiej rodzinie
Żonę wybieram dla swojej.

KLOTALD
Niech o to książę się nie boi!
Ród mój — godny rodu księcia
Ja — ojcem tego dziecięcia.

ASTOLF
Z radością spełniam, com winien.

ZYGMUNT
A na czym los wasz, Estrello,
Wcale cierpieć nie powinien.
Podaj mi rękę, te ręce
Niech władzą się razem podzielą.

ESTRELLA
Niemieję w kornej podzięce.

ZYGMUNT
Klotalda uścisk mój czeka:
Godny nagrody wszelakiej, Cnota, Rycerz
Co w szczęściu i klęskach jednaki,
Wzorem rycerza, człowieka!

WÓDZ WOJSKA ZYGMUNTA zdrada, sprawiedliwość
Jeśli czcisz tego zasługi,
Co ojcu służył wiek długi,
Jakże mnie uczcisz dość hojnie,
Com buntom przewodził, wojnie,
Com z strasznej wyrwał cię wieży?

ZYGMUNT
Na wieki się tobie należy
Wieża ta, aby na wieki
Nikt ci nie zabrał zdobyczy.
Nie brak ci będzie opieki;
Nagrodę — tam zdrajca niech liczy!

BAZYLI
Rozum twój wprawia mnie w dziwy.

ASTOLF przemiana, przemijanie, życie snem, szczęście
Jakiejż odmianie szczęśliwej…

ZYGMUNT
Przypisać wasze zdziwienie?
Mistrzem mi — senne marzenie.
Trwoga, by w marzeń przemianach
W czarnych nie ujrzeć się ścianach,

Czucie zdobyte boleśnie,
Że szczęście mija jak we śnie,
Wnętrzna[113] potrzeba, by w wieczną
Drogę, gdzie niebios wyżyny,
Sen dał nam prawdę stateczną
Ku trwałej życia nauce:
By darowano nam winy,
Jak błędy przebaczą w tej sztuce.

[113] *wnętrzny* — dziś popr.: wewnętrzny. [przypis edytorski]

E-book można pobrać ze strony: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/zycie-snem

Tekst opracowany na podstawie: Pedro Calderon de la Barca, Życie snem, tłum. Józef Szujski, wyd. Księgarnia Wilhelma Zukerkandla, Lwów-Złoczow 1924

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (http://wolnelektury.pl). Reprodukcja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Hanna Zając, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska.

Okładka na podstawie: Alegoria czasu w obramowaniu wieńca z kwiatów, Cerstiaen Luyckx we współpracy z Davidem Teniersem II, domena publiczna

ISBN 978-83-288-0075-5